Środa, 15 lipca 1936 r.

Nr. 195

REDAKCJA I ADM...
BIAŁY...
RYNEK KOŚCIUSZA...
Konto P.K.O. ...
Ceny og...
Za ... mil. ... (... wa) 15 gr. w tek... (... tanów) 70 gr. w drobnych za wyraz 20 gr.

Bibljoteka Narodowa Warszawa

Dziennik Białostocki

10 GROSZY

W prenumeracie wraz z dodatkiem MOJA GAZETKA z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 3.— miesięcznie

Minister Ulrych w Wilnie

złożył hołd Sercu na Rossie

zlustrował port lotniczy i dyrekcję kolejową

W dniu wczorajszym o g. 9.20 przybył samolotem do Wilna p. Minister Komunikacji płk. dypl. Juljusz Ulrych w towarzystwie kierownika departamentu lotnictwa cywilnego ppłk. pilota i obserwatora inż. Turbiaka, dyrektora Polskich Linij Lotniczych „Lot" inż. Makowskiego, kierownika referatu rozbudowy lotnisk dep. lotn. cyw. dr. inż. Kluza i sekretarza osobistego r. Woydyny.

Na lotnisku w Porubanku p. Ministra powitali wojewoda wileński p. Bociański, dyrektor dyrekcji okręgowej PKP inż. Głazek.

P. Minister zwiedził port lotniczy, lustrując urządzenia i warsztaty, oprowadzany przez inż. Połujana, kierownika budowy portu lotniczego na Porubanku.

O godz. 10-ej p. Minister udał się na cmentarz na Rossie, gdzie złożył hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego, poczem odwiedził grób ś. p. inż. Falkowskiego, dyrektora dyrekcji wileńskiej P.K.P.

Następnie p. Minister odbył konferencję z dyr. Głazkiem oraz przeprowadził lustrację biur dyrekcji wileńskiej.

O godz. 13.30 w wielkiej sali konferencyjnej dyrekcji odbyła się odprawa naczelników służb i biur. O godz. 17.20 p. Minister wraz z towarzyszącemi osobami opuścił Wilno. (x)

Zmiany wojewodów

w Stanisławowie, Białymstoku i Toruniu

Woj. Pasławski

Woj. Kirtiklis

Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie nastąpią zmiany na stanowisku kilku wojewodów.

Według pogłosek kursujących w kołach politycznych wakujące po przeniesieniu w stan nieczynny p. o. wojewody p. Mieczysława Starzyńskiego, województwo stanisławowskie objąć ma obecny wojewoda białostocki gen. Pasławski.

Na stanowisko wojewody białostockiego przeniesiony ma być obecny wojewoda pomorski p. Kirtiklis.

Stanowisko wojewody pomorskiego objąć ma b. minister Spraw Wewnętrznych p. Władysław Raczkiewicz.

Min. Raczkiewicz

Znaczny wzrost obrotów w P. K. O.

Stan na 76.622 kontach czekowych P. K. O. wynosił w końcu czerwca b. r. zł. 180.053.321,01; wzrósł zatem w ciągu miesiąca o 7.746.828,14 złotych.

Ogólny obrót czekowy za I-e półrocze b.r. osiągnął kwotę zł. 13.343.196.394,26 wobec złotych 13.199.813.800,98 w analogicznym okresie ub. r.

Równolegle do wzrostu obrotu ogólnego zwiększyła się ilość załatwionych w ciągu półrocza pozycyj wpłat i wypłat, która w porównaniu z I-szą połową ub. r. wzrosła i przeszło 551 tys. i wynosiła do dnia 30-go czerwca b. r. 22.757.673 pozycyj.

Przerwa śledztwa w aferze Parylewiczowej

KRAKÓW, 14. VIII. — tel. wł. — Prowadzone w szybkiem tempie śledztwo sądowe przeciwko p. Parylewiczowej uległo zahamowaniu. Delegowany bowiem w tej sprawie do Krakowa sędzia p. Korusiewicz zachorował i umieszczony został w szpitalu. Wobec tego śledztwo zostanie na jakiś czas wstrzymane. (G)

Pożądani przybysze

W miastach i miasteczkach województw środkowych i wschodnich pojawili się nowi przybysze: kupcy i rzemieślnicy z Wielkopolski. Rzecz dziwna: pomimo, że czasy są ciężkie, a walka o kawałek chleba zdolna jest poróżnić rodzonych braci, a nawet dzieci z rodzicami, przybysze ci doznali naogół przychylnego przyjęcia i rzetelnego poparcia ze strony społeczeństwa polskiego.

Wnoszą oni ze sobą cenne walory: solidność i punktualność, rzetelność i ... wiedzę fachową. Dlatego nie obawiają się konkurencji przez obniżanie cen. Ani w handlu, ani w rzemiośle cudów niema i nikt zadarmo, a tembardziej z dopiatą z własnej kieszeni, towaru sprowadzać nie będzie.

Niestety, wśród kupiectwa polskiego na ziemiach dawnego zaboru rosyjskiego dość często zdarzają się ludzie, którzy łokieć i miarkę uważają za tak niewłaściwe dla siebie narzędzia pracy i zarobku, że tylko szybkie zbogacenie się może im wynagrodzić dyshonor kupieckiego fachu. W czasach przedwojennych znajdowało to nawet swe usprawiedliwienie, gdyż zbogacenie się było podówczas stosunkowo łatwe.

Kupiectwo polskie w dawnym zaborze pruskim przeszło inną, daleko twardszą szkołę życia. Nauczyło się kalkulować, opierać swą pracę i zyski na umiejętności kalkulowania i pozyskiwania sobie klienteli! Sumienność i punktualność w wywiązywaniu się ze swych zobowiązań są elementarną cnotą kupiectwa zachodnio - polskiego.

Dlatego publiczność kupująca w przybyszach z Wielkopolski odczuła instynktownie pionierów nowej ery w naszych stosunkach handlowych, które upodobnić się wreszcie muszą do stosunków zachodnio - europejskich, gdzie nie znane jest i było przysłowie rosyjskie: „nie sprzedasz, jeśli nie oszukasz".

To samo dotyczy rzemieślników.

Wysoce ukwalifikowany rzemieślnik z dawnego zaboru pruskiego, osiadłszy gdzieś na Polesiu, Wołyniu lub Wileńszczyźnie, niewielu spotka godnych siebie fachowców. Ceni on swą umiejętność, sumienność, punktualność i pracę. Jest pozornie od swych konkurentów droższy. Ale publiczność przekonywuje się rychło, że „za tanie pieniądze psi mięso jedzą" i daje obstalunki droższemu pozornie przybyszowi z Zachodu.

Dlatego migracja kupców i rzemieślników polskich z Wielkopolski, Pomorza i Śląska do województw środkowych i wschodnich jest zjawiskiem zewszechmiar pożądanem i pożytecznem.

Zemsta hiszpańskich gwardzistów

Zamordowali wodza monarchistów w odwet za śmierć swego oficera

MADRYT 14.7. Niesłychane poruszenie wywołała w Madrycie wieść o zamordowaniu przewódcy monarchistów Calvo Sotelo, zabitego przez gwardzistów dla pomszczenia porucznika gwardji, Castillo, który został zabity w nocy z 12 na 13 dwoma strzałami z rewolweru.

Wyrok śmierci na Calvo Sotelo zapadł na nocnem posiedzeniu w gmachu dyrekcji gwardji bezpieczeństwa. 20-tu gwardzistów zdecydowało zamordować przewódcę monarchistów i udało się samochodami do jego mieszkania przy ulicy Velasqueza.

Gwardziści po wejściu wyciągnęli rewolwery i zażądali od Sotelo, aby szedł z nimi. Pozwolono mu tylko ubrać się, natomiast gdy usiłował dojść do telefonu, odtrącono go, siłą wypchnięto za drzwi i sprowadzono do samochodu.

Żona Calvo Sotelo widziała przez okno, że samochody odjechały w kierunku dyrekcji bezpieczeństwa, t. j. na ulicę Alcala.

Natychmiast dała znać telefonicznie o tem jednemu z przyjaciół, który skomunikował się z dyrekcją generalną bezpieczeństwa i dowiedział się, że rozkazu aresztowania Sotelo nie wydawano.

Zawiadomiony o zajściu przewodniczący Kortezów Barrios zwrócił się natychmiast do premiera, żądając przedsięwzięcia środków celem odszukania Calvo Sotelo. W czasie posiedzenia rządu nadeszła jednak wiadomość o znalezieniu ciała Sotelo.

Okazało się, że gwardziści, zamordowawszy Sotelo w samochodzie, przewieźli ciało na cmentarz. Proboszcz początkowo nie chciał pozwolić na złożenie trupa w kostnicy, wreszcie jednak zgodził się i zawiadomił o tem władze. Pierwszy przybył radny miejski Muino (socjalista) i poznał w zamordowanym Sotelo.

W ciele zamordowanego tkwi kula rewolwerowa w lewem oku. Całe ciało i głowa są pokłute bagnetami. Jedna z nóg jest nieomal oderwana od kadłuba. Na ciele zabitego jest przeszło 80 ran.

Kierowca samochodu dyrekcji bezpieczeństwa zeznał, że skończył służbę w niedzielę o godz. 22-ej.

Aresztowano kilku funkcjonarjuszów gwardji cywilnej, podejrzanych o udział w morderstwie. Cenzura wiadomości o zamordowaniu Sotelo jest bardzo ścisła. Pozwolono na ogłaszanie wyłącznie komunikatów urzędowych o tej sprawie.

Amb. Łukasiewicz w pałacu Elizejskim

Ambasador Łukasiewicz opuszcza pałac Elizejski po złożeniu listów uwierzytelniających prezydentowi Lebrun. W środku ambasador Łukasiewicz (we fraku ze wstęgą orderową) po lewej szef protokułu Fouquieres, po prawej radca ambasady Frankowski.

„Tobie śpiewam tę pieśń"

Serdeczne pożegnanie Kiepury z Warszawą ostatnią piosenką - na dworcu

W poniedziałek o g. 20.06 Kiepura opuścił Warszawę. Ponieważ godzina odjazdu nie była wiadoma szerszemu ogółowi, na dolnym peronie dworca Głównego obok luxtorpedy, w której Kiepura miał odbyć podróż do Katowic, zgromadziła się tylko nieliczna grupa „wtajemniczonych". Z Katowic udaje się Kiepura do Wisły, gdzie zostanie przyjęty przez P. Prezydenta Rzplitej.

Dopiero gdy wiadomość o odjeździe Kiepury rozeszła się po dworcu, ze wszystkich stron zaczęła nadbiegać publiczność, by pożegnać artystę. W ciągu kilku minut zebrał się spory tłum.

Na parę minut przed godz. 8-ma przybywa Kiepura, ubrany w ciemny garnitur i czarny kapelusz, w towarzystwie swego sekretarza. Tłum wita mistrza burzliwemi oklaskami.

Policjanci usiłują odsunąć publiczność od wagonu. Kiepura sprzeciwia się jednak temu. Tłum otacza go. Naprzeciwko wycelowane objektywy aparatów fotograficznych. — Błysnęło światło.

— Poruszyliśmy się! — woła Kiepura. — Jeszcze raz!

Kilka pań przeciska się przez tłum z bukietami w rękach.

Zbliża się chwila odjazdu. Kiepura wchodzi do torpedy i staje w otwartych drzwiach wagonu.

Puszczono w ruch motor.

Tłum rośnie coraz bardziej. Zrywa się burza okrzyków:

— Jasiu śpiewaj!

— Na pożegnanie!

— Chociaż jedno słowo!

Torpeda huczy. „Chłopiec z Sosnowca" waha się chwilę. Ale prawie natychmiast zdecydował się. „Tobie śpiewam tę pieśń" — wspaniały głos płynie nad tłumem, zgromadzonym na peronie.

Torpeda huczy coraz głośniej i wreszcie powoli rusza.

— Nasz Kiepura niech żyje! — rozlega się potężny okrzyk z tysiąca piersi.

Warszawa pożegnała swego ulubieńca.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej).

Jan Kiepura ze swymi rodzicami na chwilę przed odjazdem.

8 miljonów nadwyżki

w bilansie handlu zagranicznego

Bilans handlu zagranicznego Polski według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego zamknięty został saldem dodatniem w wysokości 8 miljonów 399 tys. zł.

Przywóz wyniósł w czerwcu 210.610 ton towarów, wartości 61.957 tys. zł., wywieziono natomiast 850.065 ton towarów, wartości 70.356 tys. zł.

W porównaniu do maja b. r. zmniejszył się wywóz o 14.818 tys. zł., przywóz zmniejszył się o 19.171 tys. zł.

Adw. Hofmokl-Ostrowski skazany

na 3 miesiące aresztu i 10-letnią utratę praw adwokackich

Oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem wyrok w sprawie adw. Hofmokl - Ostrowskiego za obrazę rządu, zapadł onegdaj. Sąd grodzki w osobie sędziego Krasnodębskiego skazał oskarżonego **na 3 miesiące aresztu z zaliczeniem aresztu prewencyjnego i na utratę praw wykonywania zawodu adwokackiego na przeciąg lat 10.** Nadto oskarżony musi uiścić 10 zł. opłat sądowych.

Wyrok ten wywarł wielkie wrażenie na zgromadzonej na sali publiczności, zwłaszcza tą jego część, która pozbawia adw. Hofmokla - Ostrowskiego prawa wykonywania zawodu. Sąd stanął tu na stanowisku, że oskarżony jest przestępcą z nawyku, o czem świadczy lista jego zatargów ze sprawiedliwością na tle jego działalności obrończej, obejmująca 7 pozycyj, częściowo osądzonych, częściowo rozpatrywanych przez sądy.

Utrzymano także w mocy areszt zapobiegawczy, mimo że obrońcy, brat i syn oskarżonego (było coś wzruszającego w tym doborze obrońców) wnosili o wypuszczenie swego brata i ojca na wolność.

Sąd stanął jednak na stanowisku, że jeśli coś zmieniło się w położeniu oskarżonego, to chyba tylko na jego niekorzyść i areszt utrzymał w mocy.

Rozprawie przysłuchiwał się szef nadzoru prokuratorskiego min. sprawiedliwości, prok. Sądu Najw. Olgierd Kryczyński.

W związku z wyrokiem na adw. Zygmunta Hofmokl - Ostrowskiego obrońcy jego złożyli zażalenie do wydziału odwoławczego sądu okręgowego w sprawie środka zapobiegawczego.

Obrońcy domagają się zwolnienia skazanego adwokata z aresztu do czasu uprawomocnienia się wyroku.

Niezależnie od tego obrońcy zapowiadają apelację od wyroku skazującego pierwszej instancji.

(Szczegółowe sprawozdanie — na str. 4-ej).

Apelują obrońcy i prokurator

od wyroku na adw. Hofmokl-Ostrowskiego

W dniu wczorajszym wpłynęły do sądu zapowiedzi apelacji w sprawie adw. Zygmunta Hofmokl - Ostrowskiego, skazanego jak wiadomo na 3 miesiące aresztu i na 10 lat pozbawienia praktyki.

Od wyroku sądu pierwszej instancji zaapelowała **zarówno obrona, jak i prokurator.** Skarga apelacyjna prokuratora wpłynęła po skardze obrońców, już w ostatnich godzinach urzędowania.

Jak słychać termin rozprawy apelacyjnej w sądzie odwoławczym ma być bardzo bliski. Obrońcy skazanego adwokata czynią dalsze starania o zmianę środka zapobiegawczego i zwolnienie go za kaucją.

P. Ch. Dewey wróży światu

powrót „prosperity"

W Warszawie bawi p. Charles S. Dewey, b. doradca finansowy

Banku Polskiego. W wywiadzie udzielonym prasie p. Ch. S. Dewey stwierdza, że istnieją duże możliwości powiększenia obrotów towarowych między Polską a Stanami Z. A. P.

W najbliższym czasie rząd Stanów Ziednoczonych przystąpi do pertraktacyj z szeregiem państw, a również i z Polską w celu zawarcia nowych traktatów handlowych, mając na względzie przedewszystkiem zwiększenie wymiany towarowej z zagranicą.

Oceniając obecną sytuację gospodarczą Świata p. Ch. S. Dewey stwierdza, że Stany Zjednoczone i Anglia mają już najgorszy okres poza sobą i zdecydowanie wstąpiły w okres prosperity. — Inne państwa również powoli przezwyciężała skutki dotkliwego przesilenia gospodarczego, a m. in. może skonstatować znaczną poprawę sytuacji gospodarczej Polski Uważam — oświadcza p. Dewey — że jedynie tylko zniesienie wszystkich przeszkód, utrudniających wymianę międzynarodową, przyczyni się do osiągnięcia trwałej poprawy gospodarczej na całym świecie. To też, mimo wszystko, jestem optymista i wierzę w bliską poprawę gospodarczą świata, która zapoczątkuje nową erę prosperity.

Zapytany, jak ocenia sytuację finansową Polski, p. Dewey oświadczył:

— Osiągnięta od pięciu miesięcy równowaga budżetowa, jest zjawiskiem niezwykle doniosłej wagi, które niewątpliwie wpłynie dodatnio na dalsze pomyślne kształtowanie się sytuacji finansowej Polski.

Zaufanie finansowych kół zagranicy wobec rządu polskiego wzrosło w związku z faktem, że Polska jest jednym z niewielu krajów, punktualnie regulującym swe zobowiązania zagraniczne. W ciągu ostatnich czterech lat, szereg państw wstrzymało zupełnie wszelkie płatności z tytułu obsługi swoich długów zagranicznych. Polska nawet w okresie największego natężenia kryzysu gospodarczego, nor malnie spłacała swoje długi.

Omawiając swe ogólne wrażenia z podróży do Polski, p. Dewey dużo miejsca poświęcił naszemu miastu:

— Warszawa stale się rozbudowuje, dużo zostało zrobione dla upiększenia zewnętrznego wyglądu miasta, co jest niemałą zasługą Zarządu miejskiego, a w szczególności p. prezydenta Starzyńskiego. Rzuca się w oczy intensywny rach budowlany, dzięki któremu przybyło Warszawie dużo pięknych gmachów, tak prywatnych, jak i rządowych.

Dzień polityczny

P. min. przemysłu i handlu Antoni Roman przyjął posła i ministra pełnomocnego Belgji p. Paternotte de la Vaillee.

●

Podsekretarz stanu w min. spraw zagr. p. J. Szembek przyjął wczoraj chargé d'affaires włoskiego p. Bellardi - Ricci i ambasadora Rzeszy Niemieckiej p. von Moltke.

Konsulat honorowy Węgier w Gdyni

BUDAPESZT, 14.7. Węgierska Agencja Telegraficzna donosi:

Regent wyraził zgodę na utworzenie węgierskiego konsulatu honorowego w Gdyni i udzielił exequatur jako konsulowi honorowemu w Gdyni p. Władysławowi Gieysztorowi.

Austrja broni się

przed narodowym socjalizmem

Ugoda niemiecko-austrjacka

niewiele daje Rzeszy

BERLIN 14.7. „Angriff", powołując się na informacje, udzielone z austrjackiej strony urzędowej, donosi o następujących szczegółach określonych w deklaracji austrjacko - niemieckiej jako podstawa do odrężenia:

1) Amnestja — nie obejmie ona jednak osób, skazanych za przestępstwa pospolite, ani też nie stwarza widoków na ponowne angażowanie urzędników, zredukowanych ze względów politycznych.

Na temat powrotu wychodźców austrjackich odbywają się jeszcze rokowania, jednak na możliwość powrotu do Austrji nie mogą liczyć oskarżeni lub pozbawieni obywatelstwa austrjackiego za popełnione zbrodnie.

2) Propaganda nielegalna (nar.-socjalistyczna) zwalczana będzie w przyszłości energicznie na mocy nowej ustawy o obronie państwa.

3) Godło Rzeszy (swastyka) noszone może być również i w przyszłości tylko przez obywateli Rzeszy, natomiast nie przez obywateli austrjackich.

4) Hymny państwowe Rzeszy są w Austrji nadal zakazane. Śpiewanie ich dozwolone będzie tylko obywatelom Rzeszy i to wyłącznie na zamkniętych zgromadzeniach.

5) Stowarzyszenia obywateli Rzeszy w Austrji nie będą krępowane.

6) Rozważa się udzielenie debitu w Austrji dziennikom niemieckim, o ile ich treść odpowiadać będzie duchowi normalizacji. Dotychczas, jak wiadomo, debit w Austrji posiada jedynie „Frankfurter Zeitung".

Minister Goebbels ogłasza komunikat o dojściu do porozumienia między Niemcami a Austrją, której niepodległość została zagwarantowana.

Samochody na raty

bez ryzyka dla sprzedawcy i nabywcy

Projekt stworzenia towarzystwa kredytowego, umożliwiającego kupno samochodu na raty, przy minimalnem wyłożeniu gotówki, wywołał duże zainteresowanie wśród szerokich kół automobilowych.

Przeprowadziliśmy rozmowę z twórcą projektu, dyr. **Wł. Zbrowskim**, który omawiany projekt przedłożył już miarodajnym czynnikom do rozpatrzenia.

Towarzystwo, uprawnione do emisji obligacyj do kwoty 10 mili. zł. umożliwiać ma kupno samochodu przy wpłaceniu 25 proc. ceny wozu. Reszta należności rozłożona ma być na raty miesięczne lub kwartalne, płatne w ciągu 3 lat.

Tak więc przy cenie samochodu 6 tys. zł. nabywca musi wpłacić firmie samochodowej gotówką 1500 zł. Na resztę zaś wystawia weksle płatne po 125 zł. miesięcznie przez 3 lata, plus koszty i procenty.

Wynosi to ogółem po ok. 150 zł. miesięcznie.

Jednocześnie nabywca samochodu dostarczyć musi firmie sprzedającej polisy ubezpieczeniowe t. zw. „autocasco" (na wypadek rozbicia wozu, od odpowiedzialności cywilnej i na dożywocie.

W ten sposób dla sprzedawcy gwarancja uregulowania należności za kupiony samochód jest wyczerpująca — obligacje, emitowane przez towarzystwo, są w 100 proc. pewne, a nabywca nawet w razie wypadku nie ponosi żadnych konsekwencyj.

Nowy projekt ożywienia naszej motoryzacji przez umożliwienie wielu automobilistom kupna maszyn na raty, jest obecnie badany przez czynniki rządowe.

Admirał Swirski na inspekcji

budowy polskich łodzi podwodnych

HAGA, 14.7. Dziś przybył do Hagi admirał Świrski, szef polskiej marynarki wojennej, celem złożenia wizyty szefowi marynarki holenderskiej oraz dokonania inspekcji budujących się w stoczni roterdamskiej polskich łodzi podwodnych.

Na dworcu powitał p. admirała Świrskiego poseł R. P. w Hadze min. Babiński w otoczeniu członków poselstwa oraz przewodniczący komisji nadzorczej przy budowie polskich łodzi podwodnych komandor **Bukowski**.

Admirał Świrski wpisał się do księgi audiencjonalnej Królowej Wilhelminy i następczyni tronu księżniczki Juljanny, poczem złożył wizyty premjerowi i ministrowi obrony dr. Colijn, ministrowi spr. zagr. Jonkheer dr. de Graef i szefowi marynarki holenderskiej admirałowi Furstnerowi.

Skazanie uczestników zajść w Chrzanowie

2 osoby uniewinnione

Krwawe zajścia w dn. 28 i 29 kwietnia r. b. w Chrzanowie znalazły swój epilog w procesie sądowym, który zakończył się we wtorek w południe w Sądzie krakowskim.

Po kilku dniach przewodu sądowego zapadł wyrok skazujący oskarżonych Piotra Rozmusa na 1 rok więzienia Franciszka Skwarka i Zygmunta Żelaznego na 9 mies. więz. Marję Watrobinę, Stanisława Katarzyńskiego i Józefa Trzaskę na 6 mies. więz., Agnieszkę Kozine, Izaaka Lieblicha, Ludwika Łyszczaka i Alberta Orszulika na 4 mies. aresztu.

Józef Fudała i Stanisława Jechyniak zostali uniewinnieni.

Sąd uwzględnił trudne i opłakane warunki w jakich znajdowali się oskarżeni, chociaż władze czyniły wysiłki aby im dopomóc. Ciężkie warunki wyzyskały elementy antypaństwowe. Sąd nie ma dowodów na to, aby przyjąć, że oskarżeni byli zaangażowani w robotę wywrotową, jednak oskarżeni dali się użyć jako narzędzie wywrotowców.

Sąd współczuje z ciężką dolą robotników, nie może jednak zapomnieć o interesie Państwa, którego zadaniem jest utrzymanie ładu i porządku. Każdy wstrząs normalnego porządku w Państwie podważa autorytet jego na wewnątrz i szkodzi autorytetowi jego nazewnątrz.

Sąd nie uwzględnił wniosku prokuratora, aby zasadzonych na karę aresztu wypuścić z aresztu i oddać pod dozór policyjny. Sąd nie uwzględnił również wniosku obrony o zwolnienie z aresztu oskarżonej Watrobiny, która jest matką 2 nieletnich dzieci.

Od dzisiaj rozpoczęto

konwersję pożyczek państwowych

Dnia 15-go lipca r. b. uruchomiono zostają wszystkie placówki, wyznaczone do przeprowadzania konwersji dawnych pożyczek państwowych na nową 4 proc. Pożyczkę Konsolidacyjną.

Przypomnieć należy raz jeszcze, że konwersji podlegają: 5 proc. renta ziemska serji I, 4 proc. premjowa pożyczka inwestycyjna i 3 proc. premjowa pożyczka budowlana serji I. Pozatem konwersja objęte są trzy pożyczki, których obligacje znajdują się wyłącznie w posiadaniu instytucyj kredytowych, a mianowicie: 5 i pół proc. pożyczka budowlana serja II, 5 proc. renta wieczysta serja I oraz 6 proc. pożyczka inwestycyjna.

Ponadto do dobrowolnej konwersji przyjmowana będzie Pożyczka Narodowa, lecz jedynie od subskrybentów jej oraz osób, które otrzymały jej obligacje na podstawie formalnego przelewu, uzyskanego zgodnie z obowiązującemi przepisami.

Konwersja następować będzie drogą wymiany obligacyj pożyczek na obligacje Pożyczki Konsolidacyjnej o tej samej wartości nominalnej, a więc 100 za 100.

Konwersje przeprowadzają wszystkie kasy urzędów skarbowych, Bank Polski, Bank Rolny, B.G.K., P.K.O. i ich oddziały oraz wszystkie centrale i oddziały banków prywatnych, należących do Związku Banków w Polsce, a wreszcie wszystkie komunalne kasy oszczędności.

Konwersja wymienionych wyżej pożyczek jest przymusowa z wyjątkiem Pożyczki Narodowej, której konwersja jest dobrowolna.

2 wdowy zgłosiły się po spadek

po zabitym dyrektorze Ubezpieczalni łódzkiej

(Łd) W związku z tragicznym zgonem dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi ś. p. Michała Wasowicza, który przed dwoma tygodniami zmarł od kuli zamachowca, w łódzkim sądzie okręgowym odbędzie się proces o sensacyjnym charakterze.

Oto po spadek po dyr. Wasowiczu zgłosiły się dwie żony zmarłego:

Pierwsza zamieszkała w Krakowie, z którą zmarły miał dwoje dorosłych dzieci i druga z Łodzi, z którą wziął ślub ewangelicki, zmieniwszy wyznanie.

Spadek po zmarłym składa się z domu w Krakowie, jednorazowego odszkodowania w kwocie 6,000 zł., przyznanego przez Ubezpieczalnię w Łodzi oraz dożywotniej renty wdowiej z Zakładu ubezpieczeń od wypadków

Obie zainteresowane wdowy zgłosiły się przez swych pełnomocników z pretensjami do spadku.

Do depozytu sądowego przekazana została przyznana przez Ubezpieczalnię suma 6.000 zł. (w)

Werbował Żydów do Abisynji

samozwańczy wysłannik w czarnej koszuli

Przed kilku tygodniami rozeszły się w dzielnicy nalewkowskiej sensacyjne wieści, że przybył do Warszawy wysłannik Mussoliniego w sprawie kolonizacji Żydów w Abisynji.

Istotnie w jednym z domów przy ul. Zamenhofa otworzył biuro jakiś kędzierzawy brunet w czarnej koszuli, podający się za Samuela Savatore, który rozmawiał ze swą sekretarką o równie południowym typie tylko po włosku. Biuro, urządzone bardzo prowizorycznie, miało być zakonspirowaną agendą organizacji dla kolonizacji Żydów do Abisynji. Kierownik biura zgłaszającym się do niego interesantom wyjaśniał, że Mussolini, po zajęciu Abisynji, dużą połać zdobytego kraju przeznaczył na kolonizację dla Żydów. Chodziło mu jednak przedewszystkiem o zamożnych kolonistów, którzy, rozporządzając większym kapitałem mogliby zaraz po otrzymaniu ziemi przystąpić do eksploatowania złotodajnych koncesyj.

Kandydaci na kolonistów, pragnący pracować na roli otrzymać mieli ziemię na t. zw. wieczystą dzierżawę, t. j. na 99 lat.

Pozatem Samuelo Savatore obiecywał złote góry również bezrobotnym, zapewniając ich, iż zatrudnieni będą przy wielkich robotach inwestycyjnych w Abisynji Kogo nie nęciła spekulacja ziemią i pracą, to mógł za pośrednictwem signora Savatore zaciągnąć się do legjonu żydowskiego w Abisynji, który, gdy zajdzie potrzeba miał być przerzucony do Palestyny, bez potrzeby wyjednywania specjalnych pozwoleń na wyjazd do tego kraju.

Charakter wojskowy „Legjonu" jak to dowodził Savatore, wymagał działania w zupełnej tajemnicy, to też kaptowanie kandydata na wyjazd do Abisynji odbywało się z zachowaniem jaknajdalej posuniętej dyskrecji. Kaptowani przez rzekomego agenta włoskiego emigranci dojechać mieli na koszt własny do jednego z portów włoskich, skąd przewóz okrętami do Abisynji miał się odbywać na koszt rządu italskiego.

Savatore i jego sekretarka pobierali za uczielanie informacyi oraz na koszty utrzymania biura różne kwoty pieniężne, wydając wzamian pokwitowania w języku włoskim, z dużemi pieczęciami towarzystwa kolonizacji do Abisynji.

Grupa kandydatów na osadników w Abisynji powiekszała się z dnia na dzień, jednak o wyjeździe jakoś nic nie było słychać. Zaczęto coraz bardziej indazować kierownika biura, grożąc interwencją władz. „Delegat" zwlekał z dnia na dzień i wczoraj zniknął nagle bez śladu z sekretarka.

Sadzac z dużego zainteresowania impreza kolonizacyjna, ofiara oszusta padło dużo osób, od których wyłudził on znaczne kwoty pieniężne.

„Słodka afera" w Łodzi

jak kradziono cukier z zaplombowanych worków

Łódzka policja śledcza po dłuższej obserwacji aresztowała wczoraj dwu pracowników jednej z większych hurtowni cukru w Łodzi.

Pracownicy ci zatrudnieni byli przy wyładowaniu i ekspedowaniu cukru do sklepów detalicznych.

Przed wyładowaniem z wagonu ekspedienci zmniejszali wagę worków z cukrem, usypując z każdego worka cukier przy pomocy specjalnych b. sprytnie pomyślanych lejków.

Cały proces odsypywania cukru nie pozostawiał śladu na zaplombowanych workach.

Dochodzenie wdrożono na skutek powtarzających się skarg kupców detalistów.

Nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy. (w).

50 osób umiera co godzinę

Mordercze upały w Ameryce

NOWY JORK. — 14.7. — Katastrofa upałów staje się groźniejsza z każdym dniem. Liczba ofiar upałów wynosi obecnie ok. 1700 ludzi i wzrasta przeciętnie o 50 osób na godzinę.

W kostnicach w Chicago, Minneapolis i Detroit leżą długie szeregi trupów, najczęściej o nieustalonych nazwiskach.

Całkowita susza panuje już oddawna na obszarze 12 stanów.

Ostatnie opady deszczowe przyszły zapóźno i nie spowodowały żadnych zmian na wyschniętej i stwardniałej ziemi.

Podobno prezydent Roosevelt na najbliższem posiedzeniu kongresu ma wystąpić z wielkim programem meljoracji na olbrzymich terenach, które stały się zupełnie nieurodzajne.

GIEŁDA

Bank Polski płacił za: dol. 5.27.5, nk. niem. 130, guld. gd. 99.80, frank fr 34.92, funt ang. 26.54. Tendencja dla pap. i akcyj utrzymana.

3 proc. poż. bud. 24.50. Dolarówka 46.75, 5 proc. poż konw. 49.25, 5 proc. poż. kol. 48.50, 6 proc. poż. dol. 66.25, 7 proc. poż. stab. 49.88, 4 proc. poż. inw. 49, 3 proc poż. inw. 1 eri. 65.50, serja 74, 11 eri. 65, serja 73, Dillon 65, śląsk 54.50, Magistrat 54.50, 4 i pół proc. I. Z. Z. 45.75, 4 i pół proc. Poznań 41.75, 5 proc. L. Z. m. W. 54.75, 5 proc. L. Z m. W. 1933 r. 54.25, 5 proc. L. Z. Siedlce 1935 r. 52.50, 3 proc. renta ziemska 41.50, odcp. 500 zł 32.50.

B. Polski 103, Lilpop 12.50, Starachowice 32.25

Śmiertelny skok z 6 piętra

Samobójstwo urzędnika ministerstwa

Onegdaj w Warszawie z okna VI piętra klatki schodowej przy ul. Poznańskiej 21, wyskoczył jakiś mężczyzna.

Łoskot upadającego ciała zaalarmował lokatorów, którzy zobaczywszy samobójcę, dającego słabe oznaki życia, zawiadomili policję i pogotowie.

Lekarz, przybywszy na miejsce tragicznego wypadku, stwierdził złamanie obu nóg oraz ciężkie wewnętrzne obrażenia.

Policja ustaliła, że samobójcą jest p. Marjan Pusz (Filtrowa 67), 33-letni naczelnik wydziału organizacji rolnictwa w min. rolnictwa i reform rolnych.

Desperat, przewieziony do szpitala Dz. Jezus, wkrótce zakończył życie.

P. Pusz osierocił 33-letnią żonę, Eugenję.

Znaleziono przy nim kilka zapieczętowanych listów, które zabrała policja XI komisarjatu.

Przyczyna samobójstwa był silny rozstrój nerwowy, spowodowany przez ciężką chorobą.

Morderca dyr. Gosiewskiego

w listach groził lekarzowi śmiercią

W szybkiem bardzo tempie zakończone zostało dochodzenie władz w sprawie Aleksego Szymika — mordercy zastępcy dyrektora ZUS. dr. Gosiewskiego.

W dniu 7 b. m. została popełniona okrutna zbrodnia, a już dzisiaj akt oskarżenia wniesiony będzie do sądu i prawdopodobnie jeszcze w bież. miesiącu lub w początkach sierpnia morderca zasiadzie na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym. Termin rozprawy będzie ustalony w dniach najbliższych.

Dochodzenie, poza znanemi już szczegółami, ujawniło, iż Szymik już uprzednio groził w listach dyr. Gosiewskiemu, zapowiadając, że się na nim zemści. Po otrzymaniu tych listów dyr. Gosiewski nietylko że nie zrobił z nich użytku, lecz napisał do Szymika list uspakajający, twierdząc, że go nie zna wogóle i w najmniejszym stopniu nie przyczynił się do usunięcia go z Ubezpieczalni.

Niemniej jednak później interwenjował u prezydenta miasta Sosnowca oraz naczelnego lekarza Ubezpieczalni w Sosnowcu, prosząc o jakieś zajęcie dla Szymika.

Ustalono ponadto, iż po zwolnieniu z posady, Szymik zgłosił się do swego bezpośredniego przełożonego, dr. Reissa, żądając od niego pożyczki na założenie sklepu spożywczego.

Dr. Reiss oświadczył, że pieniędzy nie ma, lecz ofiarował mu się pożyczyć papiery wartościowe lub też zażyrować weksle. Po dwu dniach Szymik wrócił, twierdząc, że weksli nie może zdyskontować i żąda kategorycznie pieniędzy, gdyż w przeciwnym razie pozbawi dzieci dr. Reissa chleba i zabije ich ojca.

Dr. Reiss złożył o tem zameldowanie i sprawa to znajduje się w sądzie grodzkim w Sosnowcu.

Opinja, zebrana o Szymiku, wypadła fatalnie. Okazało się, że był on nadzwyczaj niekoleżeński, pomiatał pracownikami Ubezpieczalni, szykanował lekarzy, uważając się bezprawnie za kierownika ambulatorjum.

Szymik przebywa w dalszym ciągu w więzieniu i zachowuje się spokojnie, nie wyrażając skruchy za popełnioną zbrodnię.

Włochy

w dniu zniesienia sankcyj

RZYM, 14.7. Agencja „Stefani" donosi: Zarówno jak w pierwszym dniu sankcyj, jutro w dniu ich zniesienia w całym kraju będą wywieszone flagi.

Jak adw. Hofmokl - Ostrowski został skazany na 3 miesiące aresztu i 10-letnią utratę praw adwokackich

Rozprawa adw. Hofmokl-Ostrowskiego obfitowała w momenty dramatyczne.

Zaczęło się od znakomicie skonstruowanego przemówienia prokuratora Żeleńskiego. Wskazał on, że treść zarzucanego oskarżonemu zdania została niezbicie ustalona zarówno protokółem rozprawy, jak i sprawozdaniem dziennikarskiem, które zgodnie stwierdzają, że adw. Hofmokl - Ostrowski powiedział: „ten kto zarządził Bereze (nie:wymyślił) był tchórzem".

— W śledztwie — mówił dalej prokurator — oświadczył adw. Hofmokl - Ostrowski, że działał w interesie swego klienta, tu zaś, w sądzie, że w interesie pamięci... Marszałka Piłsudskiego. W gruncie rzeczy chodziło mu o to, aby kosztem powagi władzy dopomóc swemu klientowi. Działał nietylko z pełną świadomością, ale i z zamiarem wyrządzenia zła. Bereza trwa i już czwarty rząd skolei stosuje ją w życiu, nie można więc zapytywać, który rząd został znieważony. Chodzi tu zresztą nie o rząd określony z nazwiska, lecz o właczę, o rząd ciągły i poniekąd abstrakcyjny, tout court o rząd — Rzeczypospolitej.

Oskarżony uważa, że tchórzostwo w sprawach publicznych jest objawem patrjotyzmu, z czego można wnosić, że obecnie gloryfikuje Bereze. Dlaczegóż więc z taką gwałtownością wyłącza od odpowiedzialności za nią Marszałka Piłsudskiego? czy może chciał Go właśnie pogrążyć? Oto do czego doprowadza nieszczerość.

— Zapytuję — woła ze szlachetnym patosem prok. Żeleński — czy oskarżony chce, aby w Polsce rząd był tchórzowski? Czy życzy sobie, aby bezkarnie nazywano rząd polski tchórzowskim?

Kara musi być wykładnikiem racji stanu i sprawiedliwości. Za obrazę rządu należy wymierzyć oskarżonemu 6 miesięcy aresztu. A ponieważ dokonał on już szeregu przestępstw, będących nadużyciem zawodu adwokackiego, ponieważ był siewcą skandali i zgorszenia, ponieważ w chwili obecnej toczą się przeciw niemu aż trzy równocześnie sprawy na tem tle, należy mu odebrać na 10 lat prawo wykonywania zawodu.

— Quousque tandem—woła prokurator — będzie oskarżony nadużywał naszej cierpliwości? Dopóty dzban wode nosi, dopóki mu się ucho nie urwie!

W obronie przemawiał najpierw adw. Hofmokl - Ostrowski (syn). Wysunął on argumenty prawne, powołując się w szczególności na orzeczenie Sądu Najwyższego, które przyznaje niekaralność zwrotom obraźliwym dla rządu, jeśli zostały użyte np. w obronie sądowej. W danym wypadku powinnoby się zresztą wytoczyć skargę o obrazę P. Prezydenta, nie zaś rządu, gdyż to P. Prezydent zarządził Bereze. Obrazić można tylko rząd urzędujący, nie zaś ten, który ustąpił. Oskarżony, broniąc przed sądem, miał na oku równocześnie interes swego klienta, jak i Marszałka Piłsudskiego, gdyż interesy te zbiegły się. A występować w obronie Marszałka Piłsudskiego ma prawo każdy obywatel.

Adw. Wilhelm Hofmokl-Ostrowski (brat) posłużył się przedewszystkiem argumentami uczuciowemi: wskazał przytem, że sędzia w sądzie okręgowym nie zareagował zupełnie na wyrażenie oskarżonego. Gdyby był zmitygował przemawiającego obrońcę, incydent byłby załatwiony na miejscu i do procesu by nie doszło. Duży nacisk położył obrońca na ferwor polemiczny swojego brata, który był przyczyną wypsnięcia się niepotrzebnego słowa.

W ostatniem słowie oskarżony adw. Hofmokl-Ostrowski oświadczył:

— Jeżelim zbłądził, oczekuję kary. Ale nie można mnie pomawiać, że uczyniłem sobie proceder z obrażania władz, gdyż nieraz w słowie i piśmie dawałem wyraz głębokiego szacunku dla sądów. W ciągu 16 lat w Warszawie przemawiałem około 3.200 godzin przed sądem i uratowałem swoim klientom (i skarbowi państwa) 3.200 lat więzienia. W ciągu tych przemówień zdarzyło mi się tylko 7 second, kiedy poniósł mnie temperament, zawsze zresztą w świętym dla mnie interesie klienta. W danym wypadku czułem się sprowokowany czterokrotnem niewłaściwem targaniem srebrnemi dzwonami pamięci Marszałka Piłsudskiego i musiałem zareagować. Któryż z adwokatów może wykazać się taką przeszłością? Dumny jestem, że wobec moich dzieci, obecnych tu na sali, rumienić się nie potrzebuję.

Sędzia Krasnodębski zastanawiał się nad wyrokiem około godziny, poczem ogłosił podaną już na str. 1-ej sentencję i opatrzył ją krótkiemi motywami ustnemi, w których zaznaczył, że świadkowie potwierdzili akt oskarżenia, a sam oskarżony, po znanym incydencie w sądzie, mówił otoczeniu, że będzie miał proces karny. Zachodzi tu wypadek winy umyślnej. Grzywna nie byłaby celowa, wobec czego wymierzono areszt. Oskarżony dokonywał przestępstw z nałogu, a jako adwokat powinien szczególnie pamiętać nad swojemi słowami, wobec czego sąd wymierzył mu karę dodatkową, pozbawiając go na 10 lat prawa wykonywania zawodu.

Skazany przyjął wyrok spokojnie, poczem niezwłocznie w towarzystwie córki i policjanta wyszedł z sądu i odjechał do więzienia mokotowskiego.

Duryea — polskie miasto w Ameryce

Nowe polskie miasto, odkryte ostatnio na kontynencie Stanów Zjednoczonych, a jest nim m. Duryea w stanie Pensylwanja. Liczy ono około 10.000 mieszkańców, a rządy w niem sprawują prawie wyłącznie obywatele polskiego pochodzenia: prof. Tomasz Grabowski, dr. Jerzy Fudala, dr. Knoll, Bron. Madrak, Bron. Ostrowski, Edward Olężak, Edmund Zarlik, Antoni Kiljanek, Stefan Zulkowski, Karol Mieszczyński, Aleksander Wywiórski, Stan. Zaleski, Lewandowski, Czumakowski, Rogala, Rawa, Paweł Paczkowski, Jan Sadowski. Jest to po Hamtramcku, Nanticocku trzecie miasto w Ameryce, które ma wybitnie polski charakter.

Niedyskrecje

Elżbieta ks. Yorku

Ktokolwiek zna nieublagana tyranją ceremonjału i protokółu angielskiego — wie, że urodzić się „szóstą damą" dworu brytyjskiego oznacza poważne i ciężkie obowiązki.

W kilka dni po 21 kwietnia 1926 roku, dacie urodzenia księżniczki Elżbiety, nastąpiła już pierwsza oficjalna wizyta premiera i ministra spraw wewnętrznych. Dostojni goście pochylili się nad kołyską i wizyta przeszłaby bez zarzutu, gdyby nie krzyk i płacz niemowlęcia...

Elżbieta, ks. Yorku, wychowywała się w Glamis, szkockiej posiadłości dziadków. Nie pociągały małej księżniczki królewskiej krwi piękne, historyczne zabytki, ani wiekowy zamek królowej Anny. Najczęściej natomiast ciągnęła swą starą piastunkę, Nannie, do... stajni. Dla koni chętnie porzucała najpiękniejsze i najdroższe zabawki. Często rozlegały się dziecięce okrzyki:

— Chodź tu, Blackie! Masz—Brownie!

Sielankę w Glamis, gdzie przejawiła się miłość Elżbiety do zwierząt, przerwała choroba króla Jerzego. Trzeba było wracać do Buckingham. Smutno i żal był opuszczać Glamis i pocieszała jedynie Elżbiete myśl, że w pałacu dziadka zobaczy królewska, pięknie upierzoną papugę, Charlotte.

Z biegiem lat Elżbieta spoważniała, lecz nie zmieniła się w niczem i nie osłabła jej miłość do zwierząt.

Lubiła lalki, miała ich wiele, lecz skrycie marzyła o żywej lalce. Marzenie to spełniło się 21 kwietnia 1930 roku, gdy przybyła siostrzyczka jej, Margaret - Rose.

Program edukacji młodej księżniczki, dziś liczącej 10 lat, obejmuje: językl, historje, geografje, muzykę, malarstwo, rysunki, taniec, śpiew i dykcję. Uczy się w domu. Trzej profesorowie uczą ją francuskiego, niemieckiego i łaciny. Za kilka lat Elżbieta rozpocznie podróżować.

Czy księżniczka Yorku zostanie pewnego dnia królową Anglji? Jestto możliwe, jeśli król Edward, jej wuj, nie będzie miał potomstwa.

Argus.

Akademicka „Liga Narodów" nie próżnuje

400 studentów z całego świata pracuje w Polsce

Restauracja w Wilanowie ledwie mogła pomieścić wycieczkowiczów, chronionych się przed burzą. W obydwu salach tłoczno. Pierwsza błyskawica i przeciągły grzmot gasza światło. Na szczęście są świece. Ktoś zasiada do fortepianu i goście przy długim stole pod ścianą zaczynają śpiewać. Głosy młode, dźwięczne, wibrują radością.

— To nie są Polacy — konstatujemy po pierwszych kilku taktach.

„Gaudeamus igitur", odśpiewany stojąco, potwierdza domysły, że są to studenci z zagranicy!

Nastrój na sali, na przekór grzmotom i ulewie, coraz weselszy. Przygładany, sie dziwnym tańcem. Coś w rodzaju naszego kujawiaka. Tańczący tworzą koło i przydreptują, wolno sie posuwając.

— To taniec jugosłowiański „Kolo".

— A może zechciałby pan nam powiedzieć, skąd przybyła ta młodzież.

— Naichetniej — odpowiada uprzejmie zagadnięty, jak sie potem okazało, kierownik wydziału praktyk, pan Poradowski:

— Polski Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga", czyli reprezentacja młodzieży akademickiej na zewnątrz jest jednym z największych związków w Polsce. Współpracujemy z całą Europą, Azją i Afryką. Głównem naszem zadaniem jest wymiana praktyk podczas feryj.

— Ilu członków liczy „Liga".

— Czterysta z Polski wyjechało w świat i czterystu obcokrajowców znajdzie, albo już znalazło na terenie Polski pracę. Od grudnia trwają przygotowania i zdobywanie placówek zarówno płatnych, jak i bezpłatnych. Musieliśmy się też wystarać dla wielu o locum. Zarząd miejski zaofiarował około pięćdziesięciu miejsc dla medyków i mniej więcej taką samą liczbę zajęć z innych dziedzin.

— Widze sporo pań.

— A tak, wiele koleżanek zjechało do Polski. Opiekę nad cudzoziemcami rozciąga członkinie „Klubu studjujących cudzoziemców" przy ulicy Polnej 30. W Warszawie jest sporo obcokrajowców uczęszczających na wyższe uczelnie.

— Z jakich krajów są ci akademicy?

— Z Czechosłowacji, z Serbji, z Węgier, z Rumunji, z Niemiec... Ot, ta koleżanka o kruczych włosach i czarnych oczach jest medyczką z czwartego kursu w Zagrzebiu. Dzielna niewiasta ratowała dzisiaj tonącego, tu, w Wilanowie. Ale pomimo najusilniejszych starań i stosowania sztucznego oddychania, nie udało sie chłopaka ocalić.

— Za późno przybiegliśmy — mówi ze smutkiem kruczowłosa medyczka.

— Co pani porabia w Polsce.

— Odbywam praktyke w szpitalu św. Łazarza na oddziale wenerycznym. Doskonale sie tam pracuje.

— I u „Przemienienia Pańskiego" korzysta sie bardzo wiele — podchwytuje rozmowe szczupły medyk o bardzo śniadej cerze i śnieżno białych zębach. Pochodzi z Bratysławy.

— Może pani zechce porozmawiać z Wczrem? — zbliża sie do naszego stolika tłumaczka, p. Małachowska. Towarzyszy jej młodzian o klasycznych rysach, inżynier „in spe", obecnie na ostatnim roku w Politechnice w Budapeszcie. Dostał tu przydział do kolei państwowych. Na pytanie, jak mu sie podoba w Polsce, odpowiada szybko, kładąc akcent na pierwszą sylabę wyrazów: Panna Małachowska tłumaczy dosłownie:

„Jestem Polską zachwycony. Jak wrócę do domu będę opowiadał, jacy tu ludzie są serdeczni i gościnni. Mamy stanowczo dużo wspólnych cech: lubimy podejmować gości, jesteśmy rycerscy i kochamy wiernie naszą ojczyzne. Niech żyje Polska! — wykrzykuje nagle, a okrzyk ten podchwytuje grono słuchaczy, skupionych dokoła stolika.

Jeszcze rozmawiamy z Niemcem, słuchaczem „Wirtschaftliche Hochschule" w Berlinie. Tutaj praktyke odbywa w ministerstwie rolnictwa, a potem pojedzie do Lwowa i Pulaw, a wreszcie do jakiegoś majatku.

— Czy studenci ci zwiedzą Polskę?

— O ile ministerstwo komunikacji da nam bezpłatny przejazd — wzdycha pan Poradowski. Po ukończonej praktyce albo umieścimy ich w naszym obozie w Trokach, albo skorzystamy z uprzejmości Koła Medyków, lub dworów z okolic podgórskich i nad morzem. Bardzo tego pragniemy, a wiadomo „chcieć to móc" mówi z młodzieńczym zapałem p. Poradowski.

(aw).

Co grozi posiadaczowi nieskonwertowanej obligacji

Posiadacz pożyczki, podlegającej od 15 lipca r. b. konwersji, który nie przedstawi posiadanych obligacyj do wymiany na pożyczkę konsolidacyjną traci oprocentowanie włożonego w pożyczkę kapitału. Wymieniając zaś pożyczkę posiadaną na nową pożyczkę konsolidacyjną, już 15 lipca r. b. otrzyma należność za pierwszy kupon; drugi kupon płatny będzie 15 listopada roku bieżącego.

W ten sposób posiadacz obligacyj podlegających konwersji, a niezgłoszonej do wymiany — więzi swój kapitał bezprocentowo do czasu wylosowania tego obligacji, co następować będzie stopniowo przez 30 lat, według specjalnych planów ogłoszonych w roku po zamknięciu konwersji, a więc dopiero od maja 1938 r. (Zamknięcie konwersji nastąpi 15 maja 1937 r.).

10.000 dzieci polskich z Niemiec odwiedza kraj

Tegoroczna akcja kolonij letnich Polskiego Związku Zachodniego i Tow. Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Niemczech osiągnęła w chwili obecnej największe natężenie. Na kolonjach tych przebywają dzieci z woj. śląskie go pomorskiego i Gdańska, oraz dzieci polskie z Niemiec, sprowadzone do kraju.

Na terenie różnych województw Rzplitej przebywa dotąd 3.150 dzieci z woj. śląskiego, 100 dzieci z woj. pomorskiego, 300 — z Gdańska, 550 — z Berlina i okolicy, 600 ze Śląska Opolskiego, 350 z Saksonji, Turyngji i Łużyc, oraz 150 z pogranicza i Prus Wschodnich.

W najbliższym czasie zjedzie jeszcze na kolonje około 2.000 dzieci z woj. śląskiego, pomorskiego, z Westfalji i Nadrenji.

W ten sposób tegoroczna akcja kolonijna dla dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i ziem zachodnich obejmie około 10.000 dzieci.

Wymiana fototelegramów z Niemcami

Z dniem 15 lipca ministerstwo poczt i telegrafów rozszerza wymianę fototelegramów z Rzeszą Niemiecką na Frankfurt n. Menem, Kolonję i Monachjum.

Fototelegram jest to nadawanie drogą telegraficzną tego wszystkiego co może być sfotografowane. Można więc nadać przez telegraf obraz, sfotografowane pismo, dokument it.p.

K. NORDEN

KOBIETA PŁACI...

80)

Drzwi otwierają się. W progu stoi wysoki, barczysty drab z gębą czerwoną, groźną. Łe ogolona — w niebieskiej sportowej koszuli, rozwartej szeroko na włochatej piersi. Wacław mimowoli — zofa się o krok wstecz — zdumiony i zmieszany. Cóż to za lokaja sobie Lola wyszukała! Ale odrazu pierwsze odezwanie się draba — nasuwa poważne wątpliwości, czy to jest lokaj. O ile zaś lokaj — to w każdym razie bardzo źle wytrenowany.

— ...ego tu? Do kogo?

Radwicz stara się zachować spokój.

— Do panny Loli Murri. Czy panna Murri w domu?

— Do kogo, ty „petaku" zatracony?

Drab ma taką minę, że Wacław znowu coś się nieco — bliżej ku kondygnacji schodów.

— Co to ma znaczyć — to zachowanie?! Przecież tu mieszka panna Lola Murri? Jestem do niej zaproszony...

— Zaproszony? Dam ja ci zaproszenie, ty marynato mietowa! Aż ci się prababcia przyśni! Nauczę ja cię, co to znaczy do mojej dziewczyny podchodzić!

— Kto pan jest?!

— Narzeczony Loli! Zrozumiano !

Radwiczowi wydaje się, że śni i ma jakiś koszmarny sen. Ten drab wyglądający na bandytę, narzeczonym Loli Murri!

Może to istotnie jakiś bandyta, który napadł na bezbronną, biedną dziewczynę! Co teraz robić? — Odejść, uciec sromotnie czy też narażając się na konflikt z tem awanturniczem indywiduum pozostać i zbadać sprawę do dna. Wybiera drogę pośrednią.

— Zwracam się do pana raz jeszcze, aby pan zaniechał tych grubijańskich zaczepek, które mogą się źle skończyć i powiedział mi...

— Co?! Źle skończyć się?! Dla kogo?! ty mietusie trocinami napchany! Tobie się zdawało, że Lola mnie zdradzi dla takiego.... którego ja jedna ręka....

I zanim Wacław zdołał zorjentować się i przedsięwziąć jakieś kroki obronne, już chwycony przez draba za kołnierz — zawisł na chwile w powietrzu, aby zaraz potem stoczyć się w dół, po całym odcinku schodów.

A z wewnątrz mieszkania Loli zabrzmiał jej wesoły śmiech i uciecha nabrzmiały głos:

— Brawo! Feluś! Dobrze mu tak! temu draniowi! Niech porządnej dziewczyny i artystki nie zaczepia!

Wacław powrócił do Kościanickiej wcześniej znacznie, niż oboje przypuszczali, ale w stanie tak opłakanym, że pani Matylda przeraziła się:

— Na miłość Boską! Co się stało?!

Nowiutkie spodnie miał podarte, marynarkę okryta kurzem, kołnierzyk poszarpany, włosy w nieporządku, twarz i ręce podrapane. Kapelusza nie przyniósł wcale ze sobą. Zgubił go.

— Wpadłem pod taksówkę — powiedział, starając się nadać głosowi zwyczajne brzmienie.

— Boże! Może jesteś ranny?! Zatelefonuję po lekarza!

— Nie! nie trzeba! nic mi się nie stało! Pójdę do łazienki, obmyję się i przyprowadzę do porządku... Te zadrapania są powierzchowne...

— Ależ przy takim wypadku może być wstrząs wewnętrzny.. jakiś uraz...

— Nic mi nie jest. Naprawdę... Nie niepokój się. Tilli — całuje gwałtownie jej rękę, pochylając nisko głowę o rozwichrzonej czuprynie. Ma ochotę płakać ze wstydu i ze złości. Biłby samego siebie! Żeby narazić się na coś podobnego. Co za szczęście, że Kościanicka nie domyśla się, że nie może domyślać się... Ktoby zresztą przypuszczać mógł... Ta Lola — to nietylko czarownica, ale i bandytka! Powinna siedzieć w kryminale.

Chwyta go teraz za włosy strach, że Lola może pochwalić się ta jego niesłychana kompromitacją.

— Czy jednak wobec tego wypadku będziemy mogli jechać jutro rano?

— Pojedziemy! Doprawdy, że nic mi nie jest i niema powodu zmieniać planów...

— Jednakowoż...

— Pojedziemy jutro! Męczy mnie ta Warszawa! Mam zawroty głowy... Właśnie dlatego powinniśmy wyjechać jak najprędzej!

Wyjechać! wyjechać jak najprędzej. Nie zniósłby teraz spotkania z Lolą! Sama myśl o niej może go przyprawić o jakiś atak szału...

— Jeśli tak sobie życzysz, chłopcze, to jedziemy...

—Zaraz będę ci pomagał przy pakowaniu. Spieszyłem się, aby załatwić wszystko jak najszybciej i pomóc ci w tych przygotowaniach. Niepodobna przecież, abyś się sama tak męczyła...

— Spieszyłeś się... I może dlatego wpadłeś pod taksówkę...

— Istotnie... Tak bardzo śpieszyłem się...

Chociaż wszystko, co mówi Wacław, jest bardzo miłe i czułe, ale wysubtelnione, muzykalne ucho Kościanickiej chwyta jakieś tony zbyt nerwowe... Instynktownie wyczuwa, że nie wszystko jest tak, jak on opowiada. Ale wierna swej zasadzie: nie badać, nie dopytywać się, przyjmuje jego oświadczenia serdecznym śmiechem.

Kończą prace pakowania razem — w najlepszej harmonji. Wacław przez cały wieczór jest cichy, tkliwy, pełen sentymentu...

Nazajutrz rano, kiedy Marta Radwiczowa szła do biura i przy przystanku czekała na tramwaj — przemknęła obok niej taksówka z dwojgiem pasażerów i dużą ilością waliz.

Poznała tych pasażerów.

I po raz pierwszy od czasu, gdy znała Watnera, przywitała go tak serdecznie i przyjacielsko.

— Dzień dobry, panie Michale!

Watner rozpromienił się — jak słońce pod wpływem tych słów, a jeszcze bardziej, tonu, w jakim były wymówione.

Marta nie zdziwiła się wcale, kiedy po kilku dniach, które upłynęły od powrotu Ludki do domu — Watner oznajmił jej:

— Mam dla pani nowinę...

Domyśliła się odrazu, co jej chce powiedzieć. — Często przecież ostatnio prawie, że nie jadał w domu i nawet muzyke zaniedbywał.

— Jaka nowinę? — zapytała, nie patrząc na Watnera.

— Niech pani sobie wyobrazi, że Ludka zaręczyła się...

Wargi Radwiczowej jęły drgać nerwowo.

— Czyżby... z młodym Tarnickim?

— No, tak!

— I pan godzi się na te zaręczyny?

— Ależ naturalnie...

— Przecież ten chłopak nie ma nic...

— To nic, że nic nie ma. Oczywiście, że byłoby lepiej, gdyby jego warunki finansowe przedstawiały się pomyślniej, ale ostatecznie moje dziecko ma przecież z czego żyć. O interesowność nie mogę go posądzać, bo widzę, że jest w Ludce do szaleństwa zakochany...

— Ależ to dzieciak jeszcze...

— To nawet i lepiej. — Łatwiej porozumieją się z Ludką... Czy pani wyobraża sobie rozsądnego człowieka, któryby mógł wytrzymać z Ludką?

— A czy... czy pan sądzi, że Ludka kocha tego chłopca i zdoła mu dać szczęście?

— Droga pani Marciu, o to już nie będę troszczył się. Któż wogóle w takich sprawach może być prorokiem? A przyznam się otwarcie, że mi bardzo zależy na tem, aby się Ludka przynajmniej na jakiś czas ustatkowała... A wolę przecież, żeby sobie zawracała główkę młodym, poczciwym, zakochanym w niej chłopcem, niż starym aktorem... A jakby się jej zachciało „fordansera"?

— Zdaje mi się, że to u niej i teraz niewykluczone — szepnęła Marta.

— Narazie jest bardzo Czesławem zajęta. Są tacy ze sobą szczęśliwi...

— Jak długo to potrwa?

—Wszystko jedno. Nie obliczajmy. Każde szczęście nie jest pewne w swojej trwałości. A przytem — cóż ten mały traci... Dopomogę mu do wyjazdu do Paryża... Niech kształci się! Niech rozwija swój talent.

Marta walczy ze sobą. Rozumie, że żywić choćby potajemnie jakąś dalszą niechęć do tego, co stało się, to nietylko nonsens, ale i podłostka... Czesław jest szczęśliwy i nareszcie będzie mógł rozwinąć skrzydła do lotu — na wyżyny sztuki...

— A Ludka? Czy zostanie w Warszawie?

— Skądże znowu? Onaby została! Jedzie także do Paryża...

— Oboje — razem?! — Marta zdumiona jest liberalnością poglądów Watnera. — Para narzeczonych?

— Albo małżeństwo. Nad tem trzeba zastanowić się. Wprawdzie oboje nieco za młodzi, ale Ludka musi wyjść zamąż młodo... A Czesław? Jest przysłowie o wczesnem ożenieniu... Wprawdzie przysłowie jest głupie — śmieje się Watner — ale w tym wypadku może okazać się doskonałe w zastosowaniu...

Tak. Skończone. Jak oni to już wszystko prędko ułożyli, obmyślili, zadecydowali.

C. d. n.

Ptakom nie przeszkadza się w locie

Sławny Demuyter oburzony na Czechów

za brutalne przerwanie pięknego lotu

— Wystartowaliśmy w niedzielę z Brukseli i mieliśmy wyjątkowo pomyślne warunki lotu — tak rozpoczyna swe opowiadanie Ernest Demuyter, znakomity pilot balonu „Belgica", zwycięzca w zawodach o puhar Gordon-Bennetta.

Siedzimy w kawiarni w Ogrodzie Saskim w towarzystwie świetnego lotnika i jego przyjaciół, między którymi znajduje się też towarzysz ostatniej podróży, p. Pierre Charlier.

Demuyter obiecał opowiedzieć szczegółowo swe ostatnie niezwykłe przygody, jakich doznał na terytorjum czechosłowackiem.

Niespodzianka w Gutach

— Lecieliśmy bez przerwy 47 godzin 2 minuty— opowiada— miałem ze sobą prócz pana Charlier dwu pasażerów, którzy poraz pierwszy lecieli balonem: pp. Rene Sellesiagh i dziennikarza brukselskiego Wiktora Matthys.

Jeszcze parę godzin, a ściśle mówiąc najwyżej trzy, a cel mojej podróży, pewien majątek moich przyjaciół Polaków byłby osiągnięty.

Znajdowaliśmy się, właśnie, w okolicach Cieszyna czeskiego, na południe od tego miasta we wsi Guty. Wieś ta znajduje się u podnóża Beskidów. Byliśmy ściśle nad przełęczą Jabłonkowską, gdy nagle zaczął się do nas zbliżać samolot. — Samolotem, jak się okazało, leciał ku nam żandarm czeski z rozkazem, byśmy natychmiast przerwali lot.

Po północy w Cieszynie

Żandarm musiał widzieć z samolotu wyraźnie, kogo atakuje, bo w pełnem słońcu widniały zdaleka olbrzymie litery „Belgica" na moim balonie. Mimo to, kategorycznie zażądał lądowania.

Co było robić? Musiałem usłuchać.

Wylądowaliśmy. Obciążyłem balon 32 workami. Chodziło mi o to, by stamtąd znowu dalej startować. Byłem przekonany, że po krótkiem załatwieniu potrzebnych formalności, będę mógł to uczynić.

Omyliłem się jednak. Gdyśmy tylko wylądowali, otoczył nas kordon żandarmów i zawieziono nas do Cieszyna, a tam przetrzymano do północy.

Start o tej porze był ryzykowny, siła balonu nie dopisywała, myślałem nawet o pozostawieniu pasażerów, ale toby także nic nie pomogło. Postanowiłem czekać do wschodu słońca. Tu muszę powiedzieć bezstronnie, że przenocowano mnie gościnnie w miejscowej szkole i że wszyscy byli dla mnie uprzejmi, ale to nie zatarło we wnie wspomnienia brutalności, z jaką przerwano mój piękny lot.

Lot niemożliwy

Zwłaszcza, że rano okazało się, iż teraz dalszy lot nie jest możliwy: w nocy podniósł się wiatr, szarpał moim balonem, a ja muszę oszczędzać „Belgicę", gdyż 30-go sierpnia będę na niej brał udział w zawodach o puhar Gordon-Bennetta w Warszawie.

Z żalem zrezygnowałem więc z dalszego lotu i o 4.15 rano przewiozłem balon do Warszawy i tu pozostawiłem pod opieką mych przyjaciół z lotnictwa wojskowego w Legionowie. Wiem, że tam balon mój jest całkiem pewny.

Ptak nie zajmuje się polityką

— Czy pan ma żal do Czechów, że popsuli panu tak piękny lot? — pytam.

P. Demuyter uśmiecha się z pobłażaniem i mówi:

— Rozumiem dobrze, że mogą istnieć względy polityczne i pewne ostrożności, ale mój Boże, przecież ja mam tyle z polityką wspólnego, co ptak, lecący wysoko nad ziemią, a ptakom się w locie nie powinno przeszkadzać. To powinni byli Czesi zrozumieć.

Dwa wróbelki

W tej chwili twarz lotnika rozjaśnia się pełnym rozrzewnienia uśmiechem. Idę za jego spojrzeniem i widzę, że na drucianem ogrodzeniu cukierni usiadły dwa wróbelki, tulące się do siebie wdzięcznie.

— Zaraz wytłumaczę, czemu mnie tak rozczula ten widok — mówi Demuyter i wyjmuje coś z kieszeni. Jest to pocztówka, do której przymocowano zabawkę, przedstawiającą dwa wróbelki z pomalowanej blachy, całkiem w tej pozie, jak owe żywe.

— To dostałem od mojej żony i synka na drogę — mówi lotnik — piszą tu, że wróbelki mają mi przynieść szczęście.

Pokazuje dłonią na żywe ptaki:

— I oto, przyleciało moje szczęście...

Lot przez Atlantyk

Na zakończenie pytam jeszcze znakomitego lotnika, czy istotnie zamierza przelecieć nad Atlantykiem, jako pierwszy baloniarz.

—Oddawna — odpowiada Demuyter — interesowały mnie zagadnienia prądów na Atlantyku. Oddawna też układam ten projekt, ale do ostatecznego zrealizowania jeszcze daleko. Grają tu rolę względy materjalne, olbrzymie koszty (około miljona franków), dalej kwestja doboru towarzyszów, daty startu i miejsca startu. Sądzę, że startowałbym z Ameryki z lotniska Lakehurst pod New Yorkiem, ale to wszystko daleka sprawa.

— Chciałbym — kończy swą rozmowę — wyrazić jeszcze wdzięczność mym polskim przyjaciołom pułk. Chramcowi, pułk. Wolschlegerowi, kapitanowi Burzyńskiemu i innym, za ich życzliwość dla mnie. Po przykrościach, których doznałem w Czechosłowacji, już pierwszy krok na ziemi polskiej był dla mnie rozkoszą.

Cenię wysoko rozwój polskiego baloniarstwa i pragnę, by nadal nic temu rozwojowi nie stało na przeszkodzie. Tu, wśród moich polskich przyjaciół, u których zjawię się nanowo 30 sierpnia, zapominam o przykrościach mej ostatniej podróży.

b.

Słynny belgijski lotnik balonowy Ernest Demuyter (z prawej) w rozmowie z szefem polskich wojsk balonowych płk. Wolszlegerem w Aeroklubie Polski. W głębi towarzysz Demuytera p. Pierre Cherlie opowiada kpt. Burzyńskiemu, zdobywcy puharu Gordon-Benneta.

800 wołyniaków w Warszawie

w wycieczce turystycznej po Polsce

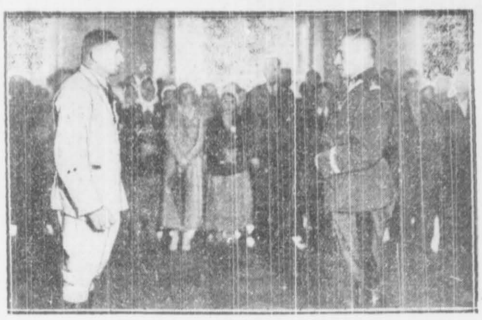

Wycieczka wołyniaków u p. Premjera.

Przeszło 800 włościanek i włościan z kresów wschodnich

poznało polskie morze.

Umożliwiła im to zorganizowana przez Ligę popierania turystyki specjalna wycieczka, która wyruszyła z Równego, zbierając włościan z okolicznych i dalszych powiatów Wołynia.

Zwiedzili Toruń i wzorowe gospodarstwa pobliskie, Gdynię, a wczoraj Warszawę, co dało nam sposobność dowiedzenia się z ich ust o wrażeniach z wycieczki.

Co im się najwięcej podobało?

— Wszystko, wszystko.

Bo i jakże inaczej, cóż tu wybrać, czemu dać pierwszeństwo? Czy pięknym zabytkom i starym kościołom toruńskim, czy zwiedzaniu Gdyni, portu, przejażdżce na Hel? A w Warszawie zdążyli już zobaczyć Stare Miasto, Zamek, Grób Nieznanego Żołnierza, Muzeum Wojska, ogród zoologiczny.

Dodajmy do tego, że wśród wycieczkowiczów wielu było takich, którzy

pierwszy raz jechali koleją,

widzieli wielkie miasta z ich gmachami, tramwajami i t. p., a już wszyscy poraz pierwszy zobaczyli morze

To też na pamiątkę gremjalnie zabierano

do butelek wodę morską, a do chustek nadbrzeżny piasek.

— Niech się chociaż tą wodą obmyją, niech zobaczą jak wygląda piasek z nad polskiego morza — tam, w domu.

A kiedy słuchali opowieści jak to tu, gdzie kilkanaście lat temu były tylko piaski i kilka chałupek rybackich, wyrosło teraz oglądane przez nich wielkie miasto i wielki port — z wielu oczu padały

szczere łzy wzruszenia.

Padały również słowa, ważkie słowa:

— Teraz wiemy jaka wielka i bogata jest Polska,

teraz wiemy poco płacimy podatki i nie żałujemy tego, że płacimy.

Z niemniejszem też rozrzewnieniem, z niebywałą wprost serdecznością wyrażali się wszyscy

o wojsku, które ich gościło

w Toruniu i w Warszawie. Raz po raz zwracano się do żołnierzy z zapytaniem — a może pan z Wołynia? Niejedna też włościanka, patrząc na pogodne twarze i dobry wygląd żołnierzyków, myślała sobie — to i memu chłopakowi przy wojsku też niezgorzej się dzieje.

W stolicy podejmował wycieczkę obiadem 21 p. p. Na ten obiad przybył p. minister Poniatowski i przez dłuższy czas, tłumnie oblegany przez włościan, rozmawiał i wysłuchiwał różnych spraw.

M. in. jedna z włościanek, Rusinka, utorowawszy sobie energicznie drogę do p. ministra i przeprosiwszy, że dobrze po polsku mówić nie umie, ze swadą domagała się szkoły w jej rodzinnej wiosce.

O zainteresowaniu, jakie tam, na Wołyniu, wywołała wycieczka, świadczy fakt, iż byli tacy, którzy

po 40 km pieszo szli do stacji

w Równem, byle móc jechać, a chętnych było tak wielu, że miejsca zabrakło.

— Chociaż trudno było rzucać gospodarstwo, bo to przecie żniwa, ale nie żałujemy, żeśmy pojechali — słyszymy zewsząd.

— A na drugi rok, jak będzie wycieczka, to chyba

żadnej chaty nie będzie takiej, z którejby ktoś nie pojechał —

zapewniają z zapałem.

Czem są takie wycieczki, czem możność przekonania się na własne oczy o potędze i pięknie Polski w porównaniu z tem, co się słyszy i czyta — to poznaje się dopiero w zetknięciu z tymi, którzy na wycieczce takiej byli.

(Z..dł..)

Nowy Jork

w pięć dni

Czy warto jest jechać na pięć dni za ocean? Czy można „coś" zobaczyć w ciągu tak krótkiego czasu?

Gdybym zastanawiał się nad tem dawniej, odpowiedziałbym bez wahania „nie". Tak daleko jechać, żeby zaraz wracać? Nie warto!

Ale przeczytawszy książkę Karoliny Beylin „Nowy Jork w pięć dni", zmieniłem zdanie. Zasługą tej niewielkiej książki jest pokazanie jak wiele może zobaczyć, ile wrażeń może zgromadzić turysta, który ma pięć dni na zwiedzenie Nowego Jorku, jeżeli umie patrzeć i nie boi się zmęczenia (nieprzespane nowojorskie noce można przecież później odespać i po fatydze zwiedzania odpocząć w czasie ośmiodniowej podróży powrotnej). To też po przeczytaniu „Nowego Jorku w pięć dni", ma się ochotę zamówić czemprędzej kabinę na „Piłsudskim", czy „Batorym" i jechać za „wielką wodę".

Ma się ochotę zanurzyć, choćby na kilka dni, w życie całkiem odmienne od naszego, zarówno warszawskiego, jak berlińskiego czy paryskiego. Ma się chęć włóczyć po nowojorskiej ulicy, która ma swą własną specyficzną logikę i atmosferę i patrzeć z wysokści 102 piętra na to „miasto wizję".

W błyskawicznem tempie — wszystko razem trwa przecież tylko pięć dni — przesuwa autorka przed nami barwny film przeżyć i wrażeń: Szał miasta po wielkim meczu bokserskim, swoiste życie nowojorskiego hotelu, oaza ciszy, jaką jest bibljoteka publiczna i zaraz potem oaza super-gorączki i super-hałasu, jaką jest redakcja nowojorskiego pisma, słynne „nocne sądy" i niemniej słynna dzielnica murzyńska, Harlem.

A pomiędzy jednym a drugim opisem uchyla się jeszcze rąbek zasłony i autorka pokazuje nam, jak żyje człowiek w tem jedynem na świecie mieście, rozwiewając iluzje, jakie być może jeszcze gdzieś pokutują, jakoby „dolary leżały na ulicy".

Bo autorka jest ciekawa wszystkiego i o wszystkiem potrafi jednakowo zajmująco opowiedzieć. Nowojorska wróżka - grafolog powiedziała jej, że posiada m. in. wyobraźnię, artystyczne uzdolnienia, poczucie humoru, skłonność do analizowania faktów, ciekawość i że jest gadatliwa. Jakże więc się tu dziwić, że książka jest tak zajmująca i tak zachęcająca do choćby krótkiej wycieczki za Ocean! *A. B.*

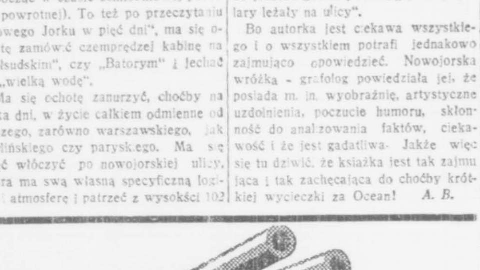

W lux-torpedzie Warszawa — Katowice

Kiepura opowiada o swych wrażeniach

W Ameryce prasa robi wywiady w najbardziej fantastycznych miejscach, nie wyłączając... pływalni.

Prasa warszawska żegnała wczoraj Kiepurę niemniej oryginalnie: artysta, z właściwym sobie amerykańskim rozmachem zamówił luxtorpedę do Katowic (700 zł. z okładem!) i zaprosił do niej dziennikarzy, przegawędziwszy z nimi aż do Koluszek. I tu nastąpiło ostateczne pożegnanie: goście powrócili do Warszawy, a Kiepura żegnany gorącemi owacjami mieszkańców Koluszek — ruszył w dalszą drogę, do Katowic i Wisły, gdzie zostanie przyjęty przez Pana Prezydenta Rzplitej.

Chętnie śpiewa dla Warszawy

Kiepura, jak zawsze dużo i chętnie mówi, dowcipkuje.

Mówi o Warszawie, gdzie się tak doskonale czuje. Że tym razem jest wyjątkowo zmęczony, bo załatwiał zbyt wiele spraw, które ze sztuką nie mają nic wspólnego. A więc Warszawa go zmęczyła? Tak, ale to było bardzo miłe zmęczenie. Dla publiczności warszawskiej chętnie śpiewa, marzy o tem, by móc zawsze śpiewać dla niej z placów i balkonów, by być śpiewakiem „ulicznym". Śpiewać na ulicy, to jedno z najpiękniejszych przeżyć.

Czy nie męczy się, śpiewając na otwartem powietrzu? Nie, jest to o wiele zdrowsze, niż śpiew w dusznych, pełnych bakteryj salach. Śpiewa tak od lat i ani jedną sekundę nie był zaziębiony. Najlepiej wypoczywa, śpiewając. O wiele bardziej męczą go rozmowy telefoniczne i konferencje, dużo wysiłku kosztują próby z orkiestrą.

Wpływy z koncertów

— Jedno niedyskretne pytanie: ile dochodu przyniosły koncerty mistrza?

— Pasjami lubię niedyskretne pytania! A więc: Kraków dał 36.000 zł., Filharmonja — 17.000 zł. brutto, Opera — 5.200 na czysto. Z operą były znaczne koszty: impresarjo, wzmocnienie orkiestry i t. p., bo ten występ nie był początkowo przeznaczony na cel.

— A jak z kupnem domu?

— Domu jeszcze nie kupiłem, ale mam ze dwadzieścia różnych projektów. Nie zdążyłem wybrać.

Znów owacje

Teraz schodzimy na poważniejsze tematy. Ograniczenia dewizowe („konieczne"!). Polityka. Teatr i życie artystyczne Warszawy. Opera? Wierzy w dyr. Mazarakiego, jego pracę i doświadczenie.

Torpeda pędzi i wyje. W Rogowie znowu tłumy, owacje, śliczne panienki z kwiatami.

Ambicja służenia Polsce

Pytania sypią się dalej. Odpowiedzi są szybkie, lapidarne.

— ...mogę państwa zapewnić, że nie oddam swego nazwiska na listę jakiejkolwiek partji. Ambicyj politycznych nie posiadam, natomiast mam ambicję służenia dobrze Polsce... Warszawa zrobiła szalony postęp w budownictwie i stanie dróg podmiejskich... Wracam na samym początku jesieni, albo dopiero na wiosnę. To będzie zależało od kontraktów filmowych. Koncert na F. O. N. zadeklarowałem na ręce gen. Inspektora Sił Zbrojnych, gen. Rydza-Śmigłego. Chciałbym, aby ten koncert był dostępny dla jaknajszerszych mas. I dlatego urządzę go na stadjonie.

Koluszki. Tłumy. „Ninon" i „To bie śpiewam tę pieśń". Szczęśliwej podróży, mistrzu!

Pani Kiepurowa wraca z nami, oszołomiona i bardzo wzruszona.

W rodzinnem mieście

godzina postoju i 4 piosenki

Wczoraj około północy przybył do Sosnowca specjalną, poza normalnym rozkładem jazdy, lux-torpedą, znakomity śpiewak polski, Jan Kiepura.

Na peronie rodzinnego miasta, mimo spóźnionej pory, zebrały się rzesze przyjaciół, oraz zwabiona komunikatem radjowym publiczność.

Kiepura wszczął na peronie rozmowę z zebranymi przyjaciółmi i kolegami szkolnymi, poczem na gorące prośby zebranych tłumów odśpiewał 4 piosenki, i podpisał około setki autografów.

Odniesiony na ramionach do luxtorpedy, odjechał po godzinnym postoju do Katowic.

Dziś o godz. 1-ej Kiepura będzie przyjęty na audjencji u Pana Prezydenta w Wiśle, poczem udaje się do Wenecji na konferencję w sprawach filmowych. (h)

80-ro dzieci na Kolonji Letniej

im. D-ra Henryka Grubera

W Brzegach koło Świdra odbyło się w dniu 12 b. m. uroczyste otwarcie tegorocznego sezonu w Kolonji Letniej dla dzieci pracowników Pocztowej Kasy Oszczędności.

Na uroczystość otwarcia przybył pan prezes dr. Henryk Gruber oraz członkowie Zrzeszenia Pracowników P. K. O.

W domu, gdzie mieści się Kolonia Letnia znajduje się 80-ro dzieci pracowników P. K. O., które dzięki wydatnej pomocy Prezydjum P. K. O. mogą wypocząć i nabrać sił w zdrowej i wyposażonej w nowoczesne urządzenia Kolonji Letniej.

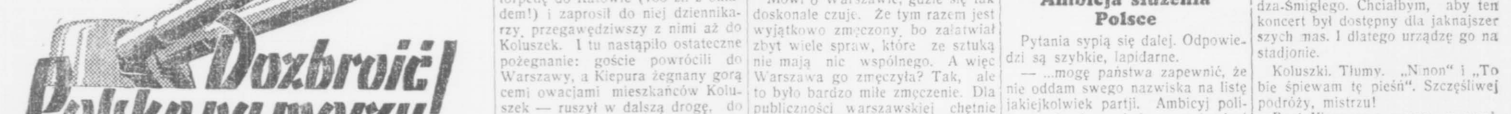

Fest factum

Po zawarciu ugody niemiecko-austrjackiej kanclerz Schuschnigg stał się politycznym bohaterem dnia.

Zawdzięcza on to zręcznemu skokowi o swastyczce!

Import kultury

Po hałaśliwej demonstracji dziennikarzy włoskich na posiedzeniu Ligi Narodów delegat francuski Paul Boncour zauważył ironicznie.

— Włosi najpierw przynieśli swą kulturę Abisyńczykom, a obecnie nam ją przynoszą.

Trzy etapy

Masakra lotników włoskich wykazała że daleko jeszcze do całkowitej pacyfikacji Abisynji.

Marszałek Lyautey, jeden z twórców kolonjalnej potęgi Francji powiedział kiedyś:

— Podbój kolonji odbywa się w trzech etapach: w pierwszym zabija się, w drugim jest się zabitym, w trzecim uczy się nie zabijać i nie być zabijanym!

Włochy rozpoczęły dopiero drugi etap...

Tempo XX wieku

W miasteczku K... jest ochotnicza straż ogniowa.

Pewnego dnia do naczelnika straży przybiegł zdyszany jeden ze strażaków.

— Panie naczelniku! W sąsiedniej osadzie wybuchł groźny pożar! Musimy natychmiast jechać na ratunek!

— Pożar? A skąd pan wie, panie Kupść?

Przed chwilą właśnie dostałem kartę pocztową!

Złota myśl

Jeśli chcesz poznać wszystkie wady kobiety, wychwalaj jej zalety przed inną kobietą!

Św. Biurokracy

Biurokrata pisze list do przyjaciela: „...i wybacz mi, mój drogi, że już kończę, ale jest już trzecia, a za nadliczbowe godziny mi nie płacą!..."

Przykładna zgoda

Anglja i Francja odmówiły zapłacenia w tym roku Stanom Zjednoczonym bieżącej raty długów wojennych, motywując to w sposób niemal identyczny.

Pocieszający fakt. Przynajmniej pod jednym względem dwa największe mocarstwa europejskie zgadzają się ze sobą w zupełności.

Jak ocalić pracę 100.000 robotników?

Redukcja bezrobocia przez redukcję przemytu

(Korespondencja własna Expressu Porannego)

Paryż, w lipcu

We Francji powstał wielki i oryginalny plan walki z przemytnictwem. Dokonane obliczenia wskazują, że przemyt zadaje gospodarce francuskiej straty, sięgające setek miljonów franków rocznie!

Poza motywem ochrony przemysłu narodowego, wysunięto obecnie inny, niemniej ważny wzgląd: jeśli kontrabanda nie zostanie szybko ukrócona, szereg fabryk będzie musiał być w krótkim czasie zamknięty i oznacza to w następstwie utratę pracy przez 100.000 robotników!

Pod tem właśnie hasłem **ocalenia 100.000 ludzi od bezrobocia** począł się nowy wielki plan kampanji przeciw kontrabandzie.

Utworzona ma być niezależna brygada specjalna, podległa bezpośrednio władzy ministra.

Poza agentami celno-policyjnymi do brygady tej należeć mają technicy, reprezentujący poszczególne gałęzie przemysłu, zagrożone konkurencją przemytu.

Technicy ci będą pracowali w specjalnych laboratorjach badawczych — i to jest inowacja planu francuskiego.

Do zwalczania kontrabandy użyte będą **metody naukowe.**

Inspektorzy celni będą przeprowadzali stałą i systematyczną kontrolę nad składami towarowemi, magazynami, sklepami. Będą się orjentowali przedewszystkiem według cen: tam gdzie będzie cena zbyt niska, towar podejrzany będzie o przemytnictwo.

Zakupiony lub skonfiskowany towar podlegnie ekspertyzie.

W laboratorjum mikroskop wykryje np., czy jedwab jest pochodzenia francuskiego, czy też sprowadzony drogą przemytu.

Każdy bowiem materjał ujawnia pod mikroskopem charakterystyczny rysunek. Inny — dla wytworu każdej fabryki. Posiadając dokładny spis **mikroskopowych wzorów** produkcji francuskiej i zagranicznej, odrazu można się zorjentować o krajowem lub przemytniczem pochodzeniu towaru.

Francuski plan kampanji przeciw kontrabandzie, który obejmie obok kontroli śledczo-policyjnej czujną kontrolę naukowo-techniczną, zmierza **do redukcji bezrobocia przez redukcję przemytu.**

J. Z.

W PODRÓŻY I NA WYWCZASACH

Idealna lektura to wesoła książka WIECHA

„ZNAKIEM TEGO..."

Do nabycia w kioskach „Ruchu" i większych księgarniach

Nad morzem

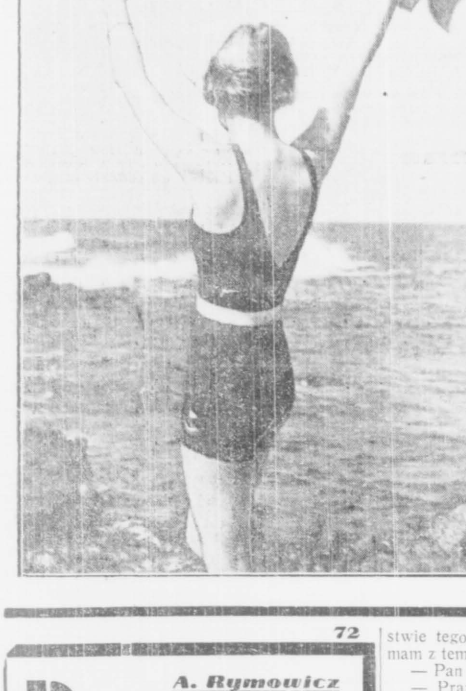

Po uwięzieniu „arcybiskupa" Kowalskiego

Co się dzieje w marjawickim klasztorze

Płock, w lipcu

Osadzenie w więzieniu „arcybiskupa" Kowalskiego za czyny nierządne przypomniało światu głośną w swoim czasie aferę klasztoru marjawickiego, który doczekał się smutnej sławy.

Co się dzieje obecnie u Marjawitów? Czy można do nich zajrzeć? Nie jest to trudne. Bracia i siostry chętnie oprowadzają po swem „państwie". Rolę cicerona spełnia zwłaszcza jedna z sióstr w habicie klasztornym z wyszytą na piersi promienistą monstrancją. Siostrzyczka jest zalotna, dowcipna, nieco umalowana, a włosy ma przystrzyżone na chłopczycę.

Powołanie do stanu duchownego nie przeszkadza siostrom i braciom mieć dzieci, których klasztor posiada pokaźną czeredkę. Dzieci te wychowują się wspólnie pod opieką wychowawczyń.

Cały klasztor jest niejako uniwersalnem przedsiebiorstwem, produkującem — poczynając od „zbawienia wiecznego" — wszystko to, co jest potrzebne na ziemi.

W zakładach klasztornych, wypieka się chleb i ciasto, fabrykuje wodę sodową, książki, gazety i druki, obuwie i meble, naczynia i ubiory — jednem słowem wszystko, czego dusza i ciało zapragną...

No i zawód kapłański nie jest zmonopolizowany w rękach męskich. Jak widzimy na reprodukowanej fotografji siostra Nadzieja spełnia również rolę „biskupa".

T. G.

Ze sportu

Przedsmak olimpijskich zwycięstw dały eliminacje amerykańskich lekkoatletów

Wielkie przedolimpijskie zawody lekkoatletyczne amerykańskich zawodników, mające decydujące znaczenie przy ustaleniu składu reprezentacji Ameryki, przyniosły szereg świetnych wyników, ale i szereg niespodzianek. Warto podkreślić, że zawody odbyły się przy szalonym upale.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

200 mtr.—Jesse Owens 21 sek. przed Robinsonem, Packardem i Metcalfem. Ponieważ w skład reprezentacji wchodzi jedynie pierwsza trójka z każdej konkurencji, słynny murzyn Metcalfe odpadł.

400 mtr. — Arcie Williams 46.6 sek. przed Mallwoodem 46.7 sek. i Luvailem 46.8 sek.; 800 mtr. — Woodruff 1.51 sek. przed Hornboestelem 1:51.2 s. i Williamsem 1:51. 3sek.; 5.000 mtr.—Lash 15:04.1 sek. przed Szemderini i Deckardem; 110 m. przez płotki — Towns 14.3 sek. przed Pollardem i Stanleyem. Skok wzwyż — Albritton 2.08 mtr. (nowy rekord światowy — dotychczasowy rekord należał do Amerykanina Marty i wynosił 2.06 mtr.). Drugie miejsce zajął Johnson po rozgrywce, mając również wynik 2.08 mtr. Trzeci Turber skoczył 1.98 mtr. Trójskok — Romero 15.37 mtr. przed Wilkinsem 14.98 mtr. i Brownem 14.97 mtr. Tyczka — Graber przed Meadowsem i Seftonem. Wszyscy skoczyli po 4.35 mtr. Czwarty Varoff odpadł przy skoku 4.27 mtr.

Dysk — Dunn 48.05 mtr. przed Carpenterem 47.65 mtr. i Woodem 47.55. 3.000 mtr. z przeszkodami: Maning 9.08.2 sek. przed Mac Cluskey i Dawsonem. 400 mtr. przez płotki — Hardin 51.4 sek. przed Pattersonem i Schoefieldem. 1.500 mtr. Cunningham w rewelacyjnym czasie 3:49.9 sek. przed San Romani i Venzke. Rekordzista świata Benthron zajął czwarte miejsce i odpadł!

Kula — Torance 15.65 mtr. przed Francis i Zaitz. Oszczep — Bartlett 68.05 mtr. przed Malcolmem, Metcalfem i Terrym.

Kraków bije Lublin w meczu piłkarskim o puhar Polski

Wczoraj w Lublinie rozegrany został mecz piłkarski z serji rozgrywek o puhar Polski pomiędzy reprezentacjami Krakowa i Lublina.

Było to powtórzenie meczu z dnia 21 maja, który mimo przedłużenia dał wynik remisowy 4:4.

Tym razem drużyna Krakowa pokonała przeciwnika w stosunku 3:0 (1:0). Bramki dla Krakowa zdobyli Korbas, Wrona i Stępień. Sędziował p. Muszkat.

Zwycięstwem tem zakwalifikował się Kraków do ćwierćfinałowego meczu z Warszawą.

Ćwierćfinały o puhar Polski odbędą się 2 sierpnia. Grać będą następujące drużyny: w Krakowie: Kraków — Warszawa, w Poznaniu: Poznań—Wilno, w Stanisławowie: Stanisławów—Liga, w Bydgoszczy: Pomorze—Łódź.

Gierutto nie rezygnuje z Olimpjady

Próba bicia rekordu Polski w dziesięcioboju

K. S. Warszawianka zgłosił do Warsz. Okr. Zw. Lekkoatletycznego próbę bicia rekordu polskiego w dziesięcioboju przez swego zawodnika Gierutto. Próba ta odbędzie się 17 i 18 b. m. na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 18.

Rekord polski należy od 4 lat do Siedleckiego i wynosi 6.912 pkt., zaś Pławczyk miał na mistrzostwach Polski przed tygodniem 6.687 pkt.

Gierutto osiągnął wtedy 6.028 pkt., a zatem pragnie on teraz poprawić swój wynik aż o 900 pkt., czyli średnio po 90 pkt. w każdej konkurencji.

Kronika sportowa

DRUŻYNA SZCZYPIORNIAKA katowickiej Pogoni pokonała niemiecką drużynę A.T.W. 7:5 (3:3).

MISTRZEM OKRĘGU STANISŁAWOWSKIEGO została Pogoń ze Stryja, bijąc drużynę Górki ze Stanisławowa 4:0 (2:0).

O WEJŚCIE DO LIGI walczył mistrz okręgu wołyńskiego, WKS Równe, z mistrzem okręgu polskiego Kotwicą. Zwyciężył WKS Równe w stosunku 5:0 (2:0).

JĘDRZEJOWSKA otrzymała honorową odznakę P. Z. L. T. za swe sukcesy w Wimbledonie.

KISZKURNO, mistrz świata w strzelaniu do rzutków, wygrał strzeleckie myśliwskie mistrzostwo Warszawy, osiągając 84 pkt. na 100 możliwych. Drugie miejsce zajął Zalewski, zdobywając 81 pkt.

CRACOVIA odniosła nowe zwycięstwo, bijąc KS. Grzegórzecki w meczu o mistrzostwo okręgu krakowskiego w stosunku 4:0 (3:0).

WŁOCH LAUZI osiągnął w Budapeszcie świetny czas na 800 mtr. — 152,7 sek., bijąc Węgra Igloi (1:55,5 sek.).

PHILIPS 947A RADJO

WARSZAWSKIE

ŚRODA

6.33: Gimnastyka. Płyty.

7.40: płyty..

12.03: Muzyka lekka i taneczna z basenu w Ciechocinku (przez Toruń). 12.55 „Skrzynka rolnicza".

15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.45: „Od kominiarczyka do zegarmistrza" — słuchowisko W. Budzyńskiego z muzyką Zbigniewa Lipczyńskiego dla dzieci (ze Lwowa).

16.15: Muzyka salonowa. 16.55: Pieśni w wyk. Sławy Gogojewicz (z Poznania).

17.25: płyty. 17.45: „Adam Czartoryski" — odczyt wygł. prof. M. Handelsman.

18.05: Koncert reklam. 18.50: Pogadanka.

19: „Czepiny" — obraz w „Weselu na Górnym Śląsku" — w oprac. Stan. Ligonia i Aleksandra Kubiczka. Muzyka Bol. Wallek - Walewskiego (z Katowic). 18.45: płyty.

20.30: „Niezniszczalny mit ciszy" — transmisja z podwórka w Łodzi — red. B. Stefański.

21: IV audycja z cyklu „Kandydaci do Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego". Wykonawca: Witold Małcużyński.

22: Wiadomości sportowe. 22.15: Koncert orkiestry salonowej T. Seredyńskiego (ze Lwowa).

23—24: Muzyka taneczna (płyty).

CZWARTEK

6.33: Gimnastyka. 6.50: płyty

7.40: płyty.

12.03: Koncert solistów (płyty). 12.55: „W obronie przed klęską pożarów" — wygł. Wincenty Gortat, gospodarz małorolny z Łęczyckiego.

15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.45—16: „Jak ugotować jajko bez ognia" audycja dla dzieci starszych w oprac. J. Gerżabka (z Poznania).

16—16.45: Koncert ork. Filharmonji Warsz. z Ciechocinka (przez Toruń). 16.45: „Społeczeństwo a wojsko w dziejach Polski" — dyskusja między Wł. Dziewanowskim a St. Meyerem.

17: Koncert ork. kameralnej (z Wilna). 17.50: „Jak wykorzystać lato dla urody" — wygł. dr. M. Biernacka.

18: „Jak spędzić święto?". 18.15: Koncert reklam.

19: Premjera słuchowiska: Almy Stodolskiej (z Łodzi). 19.30: Recital fortepianowy Marji Bilińskiej (z Krakowa).

20: Hiszpańska pieśń ludowa. 20.30: „Toast Adasia Grywałda" — epizod z powieści Tad. Brezy p. t. „Adam Grywałd".

21: Pieśni Feliksa Nowowiejskiego w wyk. Marji Kisielewskiej (sopran) (z Poznania). 21.30: Kwartet fortepianowy c-moll op. 61 Wł. Żeleńskiego.

22: „Sport w Łodzi" — wygł. L. Szumlewski (z Łodzi). 22.10: Wiadomości sportowe. 22.15: płyty.

23—24: Muzyka taneczna.

ZAGRANICZNE

ŚRODA

17 **Budapeszt**, Koncert ork. symf. 17.40 **Praga**, Recital śpiewaczy.

18 **Frankfurt**, „Frankfurt gra i śpiewa" — koncert rozrywkowy. 18 **Koenigswust**, Soliści węgierscy. 18 **Monachjum**, Koncert rozrywkowy. 18.15 **Brno**, Recital fortep. 18.15 **Bratisława**, Recital fort. 18.50 **Budapeszt**, Recital skrzypcowy.

19: **Moskwa** (Kom.) Koncert Schubertowski, 19 **Lipsk**, Pieśni niemieckie. 19 **Królewiec**, Muz. współczesna. 19.15 **Monachjum**, Koncert skrz. d-dur Beethovena. 19.20 **Bratisława**, Koncert popularny.

20 **Budapeszt**, Koncert ork. salonowej. 20 **Anglja** (Nat. Progr.), Muzyka współczesna. 20 **Radio Paris**, Sonaty francuskie. 20 **Anglja** (Reg Progr.), Muzyka taneczna. 20.20 **Praga**, „Prometeusz" — aud. muzyczna. 20.30 **Wieża Eiffla**, Koncert symfoniczny. 20.30 **Bukareszt**, Karnawał Schumanna. 20.40 **Medjolan**, Pieśni ludowe. 20.40 **Rzym**, Koncert symfoniczny. 20.45 **Berlin**, Koncert kompozytorski Blona. 20.45 **Hamburg**, Pieśni w letni wieczór. 20.45 **Monachjum**, Wielki koncert życzeń. 20.45 **Królewiec**, Koncert wieczorny. 20.45 **Sztutgart**, Drobiazgi muzyczne.

21.10 **Hamburg**, „Harold we Włoszech" — symfonja Berlioza. 21.15 **Koenigswust**, Koncert rozrywkowy. 21.40 **Budapeszt**, Recital śpiewaczy Marji Basilides.

22 **Poste Parisien**, Muzyka taneczna. 22 **Stockholm**, Muzyka taneczna. 22.10 **Wiedeń**, Kwartety smyczkowe Mozarta. 22.15 **Budapeszt**, Muzyka cygańska. 22.30 **Lipsk**, Symfonja Nr. 3 Brahmsa. 22.30 **Kolonja**, Muzyka lekka i taneczna. 22.30 **Anglja** (Reg Progr.) Muzyka taneczna. 2.30 **Koenigswust**, „Nocna muzyczka". 22.45 **Medjolan**, Muzyka taneczna. 22.50 **Monachjum**, Koncert solistów.

23.15 **Wiedeń**, Muzyka taneczna. 23.15 **Budapeszt**, Muzyka polska z płyt. 23.40 **Anglja** (Reg. Progr.) Recital wiolonczelowy.

24 **Frankfurt**, Koncert nocny.

CZWARTEK

17.20 **Wiedeń**, Pieśni i arje 17.30 **Budapeszt**, Muzyka cygańska.

18 **Paris P.T.T.** Muzyka organiowa. 18 **Monachjum**, Wesoła aud. muzyczna. 18 **Królewiec**, Koncert orkiestr. 18.10 **Bratisława**, Węgierskie melodje operetkowe. 18.20 **Brno**, Recital skrzypkowy.

19 **Berlin**, Konc. solistów. 19.10 **Ryga**, Koncert symf. z udz. Alekn Borowskiego (fort.).

20 **Anglja** (Nat. Progr.). Radjo-rewja. 20 **Stokholm**, Muzyka taneczna. 20 **Wieża Eiffla**, „Mefistofeles" — opera Boito (tr. z Vichy). 20.10 **Frankfurt** Koncert popularny. 20.10. **Monachjum**, „Die beiden Schuetzen" — opera Lortzinga. 20.10 **Kolonja**, Utwory Pawła Graenera pod dyr. kompozytora. 20.10 **Królewiec**. Wieczór tańca 20.15 **Bukareszt**, Muzyka salon. 20.30 **Paris P.T.T.** Wieczór oper. 20.45. **Radio Paris**, Koncert symf. 20.45 **Rzym**. Koncert pośw Rossiemu.

21 **Sztutgart**, Koncert wieczorny. 21 **Koengswust**, „Robert Schumann" — koncert orkiestrowy. 21 **Luksemburg**. Koncert symf. 21 **Anglja** (Nat. Progr.). Recital skrzypcowy. 21.15 **Stokholm** Koncert orkiestr. 21.35 **M. Ostrawa**, Recital fort. 21.45 **Bukareszt**. Muzyka lekka.

22.10 **Wiedeń**, Popularna muzyka austrjacka. 22.15 **Praga**, Muzyka taneczna. 22.20 **Anglja** (Nat Progr.). Koncert ork. 22.30 **Anglja** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 22.30 **Kopenhaga**. Duńska muzyka symf. 22.45 **Berlin** „Dziś tańczymy". 22.45 **Lipsk**. Symfonja Nr. 4 Brahmsa.

23 **Koenigswust**. „Prosimy do tańca. 23.15 **Anglja** (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. 23.15 **Rzym**. Muzyka taneczna. 23.20 **Budapeszt**. Muzyka taneczna.

24 **Sztutgrt**. Koncert nocny.

72

A. Rymowicz

Porachunki miljonerów

Powieść z życia współczesnej Warszawy

Anglik zaczął się bawić rozsypanemi kartami. Namyślał się nad odpowiedzią. Rzekł wreszcie:

— Po zastanowieniu doszedłem do wniosku, że nie mogę panu odpowiedzieć prawdy na pytanie kim jestem. Lepiej niech to zostanie tajemnicą. Mógłbym, rzecz prosta, opowiedzieć panu jakąś bajeczkę. Naprzykład, że jestem jednym ze spadkobierców zabitego i dlatego interesuje mnie sprawa tej zbrodni. Ale nie chcę panu blagować.

— A jakim sposobem trafił pan na moje ślady?

— Wypadkiem... Mniejsza z tem. W każdym razie gwarantuję panu zupełną bezkarność, w razie jeśli pan przyzna się i opowie wszystko.

— Do czego mam się przyznać?

— Do zabójstwa. Lub w każdym razie do udziału w zabójstwie.

„Elegant" zaśmiał się głośno.

— Pan jest drugim już warjatem, który koniecznie chce wmówić we mnie udział w zabójstwie tego Zawiejskiego. A ja tymczasem nie mam z tem nic wspólnego.

— Pan nic w tej sprawie nie wie?

— Prawie nic. Raz jeden, nie wiadomo po co i dlaczego, widziałem się z tym człowiekiem Prosił, żebym mu oddał pewną usługę. Nie doszliśmy do porozumienia — to wszystko. W kilka dni potem dowiedziałem się z gazet, że ten dziwak nie żyje...

— Dlaczego dziwak?

— Taki mi się wydał w czasie naszej rozmowy. Dziwnej rzeczy żądał. Ale powtarzam panu, że to nie ma nic do rzeczy. Może pan wierzyć, albo nie. Nie panu pierwszemu to mówię.

— Kim jest ten drugi „warjat"?

— To mogę panu powiedzieć, ale nic panu z tego nie przyjdzie. Ten człowiek.. wyjechał z Warszawy i nie odnajdzie go pan tak prędko. Nazywa się Kowalski i jest prywatnym detektywem. Prowadzi na swoją rękę śledztwo w sprawie tej zbrodni.

— Wiem, wiem... Więc rozmawiał pan już z Kowalskim? o doskonale. Niczego więcej mi nie potrzeba. Dowiem się od niego.

Zagraniczny gość wstał i podszedł do drzwi. Ujmując za klamkę powiedział:

— Proszę, niech pan zostanie w tym pokoju jakieś dwie minuty. Chciałbym wyjść bez przeszkód. Może pan się nie obawiać niczego z mej strony, ale uprzedzam, że jeśli znajdę jakąś przeszkodę...

— A idź pan do wszystkich djabłów...

To ostatnie zdanie powiedziane było po polsku. Anglik wyszedł.

W holu pokojówka ubierała jakiegoś gościa. Był to Piekarczyk. Postanowił on opuścić jaskinię, nie spodziewając się, aby na własną rękę mógł coś wskórać.

Anglik wyjął z kieszeni plik banknotów i wręczył je pokojówce. Powiedział coś po francusku, czego nie zrozumiała. W każdym razie nie mogła uważać, że zwitek banknotów stuzłotowych jest napiwkiem dla niej przeznaczonym. Anglik bezradnie obejrzał się wokół. Nikogo nie było.

— Może pan rozumie po francusku? — zwrócił się do agenta.

— Owszem, coś niecoś...

— Niech pan będzie łaskaw wytłomaczyć tej panience, aby oddała moją wygraną dyrektorowi klubu. Zapomniałem zwrócić mu te pieniądze. Niech pan powie, że wzamian proszę o zniszczenie czeku jaki wystawiłem. Ten czek będzie dziś rano zastrzeżony i nie chciałbym dyrektora narazić na jakieś nieprzyjemności.

Piekarczyk domyślił się zaraz z kim ma do czynienia. Powtórzył pokojówce zlecenie. Zdziwiona była bardzo, ale przyjęła pieniądze. Otworzyła im drzwi. Wyszli razem.

Na ulicy Piekarczyk odrazu przypuścił szturm wywiadowczy do zagranicznego gościa. Szli wolnym krokiem i rozmawiali. Anglik chętnie wytłomaczył, że spostrzegł szulerskie sztuczki jednego z graczy i zdemaskował je. Zna się na tem, bo już w niejednym domu gry bywał. Bardzo interesująco spędził wieczór i to mu wystarcza. Nie potrzebuje pieniędzy, które wygrał, dając nauczkę szulerowi.

— A panu jak dopisywało szczęście? — zakończył pytaniem.

Piekarczyk uśmiechnął się i postanowił odwdzięczyć się szczerością:

— Nie przegrałem. Byłem w tej spelunce w specjalnej misji. Jestem agentem służby śledczej.

Anglik zatrzymał się w pół kroku i wykrzyknął:

— Czy nie pan Kowalski? A cóż za spotkanie!...

— Nie, nie jestem komisarzem Kowalskim. Ale pan skąd go zna?

— Widzi pan, że go nie znam, skoro myślałem, że pan nim jest. Mam jednak zamiar poznać pana Kowalskiego. Niech pan pozwoli, że się przedstawię. Jestem Galloway, Edmond Joseph Galloway, porucznik angielskiej służby śledczej.

Wymieniono uścisk dłoni. Piekarczyk uczynił to nie bez pewnej dumy — poznać osobiście członka słynnego Scotland Yardu jest pewnym zaszczytem.

— Co pana tu sprowadziło, do tej spelunki? Mało macie takich u siebie? Ja tu jestem na wstępnym wywiadzie. Muszę panu powiedzieć, że dla Warszawy to jest nowość. Nie jestem pierwszy rok w policji, ale nie byłem nigdy w tak doskonale postawionej szulerni.

Piekarczyk ożywił się. Radby poprowadzić dłuższą fachową rozmowę z angielskim kolegą.

d. c. n.

W oczekiwaniu na kredyty
z Funduszu Pracy

Jak w swoim czasie donosiliśmy Zarząd Miejski uzyskał przyrzeczenie przydzielenia dla naszego miasta dodatkowych kredytów z Funduszu Pracy na roboty inwestycyjne, w wysokości około 150.000 zł. W związku z tem Wydział Techniczny sporządził już plan robót, co przyczyniłoby się do natychmiastowego zwiększenia liczby robotników w momencie uzyskania przyrzeczonych kwot.

Dotychczas jednak Zarząd Miejski nie ma jeszcze wiadomości w tej sprawie, co poniekąd utrudnia normalny tok prac. W związku ze znanym okólnikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych—Rada Miejska musiałaby natychmiast po przyznaniu przez Fundusz Pracy pożyczek lub dotacyi, powziąć odpowiednie uchwały. Z tej też przyczyny nie można obecnie wyznaczyć feryj letnich dla Rady. Wstrzymywane są również urlopy niektórych urzędników.

Wielki wiec obywatelski
w sprawie Gdańska

W czwartek, dn. 16 lipca odbędzie się o godz. 6 popołudniu na Rynku Kościuszki obywatelski wiec protestacyjny w związku z wystąpieniami prezydenta Senatu gdańskiego Greisera.

Nie ulega wątpliwości, że mieszkańcy naszego miasta w pełnem zrozumieniu znaczenia sprawy gdańskiej dla Polski — przybędą na wiec gremjalnie bez względu na różnice wyznaniowe i polityczne.

Dalsze zamówienia
dla przemysłu białostockiego

Sezon w białostockim przemyśle włókienniczym jest w całej pełni. W ostatnich dniach, jak nas informują, kilka większych firm tutejszych otrzymało zamówienia eksportowe do Afryki Południowej. Eksporterzy białostoccy twierdzą, że są to już ostatnie w tym roku, w związku ze zniesieniem sankcyj antywłoskich zamówienia afrykańskie.

Spodziewane są natomiast zamówienia innych odbiorców zagranicznych, a mianowicie z Mandżurji, Chin, Indyj Brytyjskich i t. d.

Na rynku wewnętrznym panuje również wzmożony ruch. Zapotrzebowania kupców krajowych na towary białostockie są znaczne, przyczem zawiera się przeważnie tranzakcje gotówkowe.

Lata chude—okresem dorobku

Może niejednego zadziwi powyższy tytuł i wyda się paradoksem. A jednak jest to już dzisiaj zgodną opinją wszystkich obserwatorów naszego życia gospodarczego, że dopiero ciężkie warunki wytworzone kryzysem wydobyły ze społeczeństwk drzemiące twórcze siły i pobudziły inicjatywę.

Kilkanastu początkowych lat względnej pomyślności nie umieliśmy wyzyskać w kierunku zbudowania solidnych i trwałych podstaw gospodarki narodowej. Okres najlepszej konjunktury 1926—29 miał wprawdzie wielki rozmach inwestycyjny, lecz brak równomiernego rozkładu wydatków, beztroska o możność zabezpieczenia na przyszłość wielkich wkładów—zmarnowały wiele z tego pośpiesznego, chaotycznego dorobku.

Rozkład inwestycyj był pozatem bezplanowy. Jedne części kraju cieszyły się niezwykłą hojnością czynników decydujących, w innych prawie nic nie zrobiono.

Podobnie działo się w gospodarce samorządowej. Były gminy miejskie i sejmiki, które się ambicjonowały w kierunku wielkich ponad stan przedsięwzięć, ale równocześnie w innych ciałach samorządowych i organizacjach gospodarczych wyzyskiwano pomyślną konjunkturę, wysoką opłacalność rolnictwa i wysokie budżety przeważnie tylko dla celów konsumpcyjnych.

Tłuste lata, kiedy pieniądz przypływał łatwo, starano się wykorzystać dla łatwego i szybkiego wzbogacenia się, o dobru powszechnem nie myślano.

Po latach tłustych przyszły lata chude i przyszło opamiętanie, przyszedł okres mozolnego, oszczędnego i ostrożnego odrabiania zaległości. Zwrot ten nastąpił w całym kraju a także na terenie naszego województwa.

Jako jaskrawy przykład czego podczas pomyślnej konjunktury nie zrobiono i co trzeba było odrabiać w okresie kryzysu—można wskazać powiat wysoko-mazowiecki. Objazdowy korespondent „Kurjera Porannego", który zwiedzał go niedawno, ujął bardzo trafnie obie fazy: okres lat tłustych i okres lat chudych.

W pierwszym okresie zmieniali się gospodarze powiatu, kierownicy samorządów gminnych czy mieiskich, organizacyj i placówek gospodarczych, któżby jednak zaprzątał sobie głowę tem, że w powiecie na 72 szkoły tylko 9 mieściło się we własnych, niezbyt zresztą odpowiednich budunkach, że wszystkie rzeźnie to rudery kwalifikujące się do zamknięcia, że targowice nie były zupełnie urządzone i nie nadawały się do użytku, że stan dróg, szos i mostów był rozpaczliwy, a do 6 urzędów gminnych można się było dostać tylko w porze letniej, że osiedla tonęły w błocie, że starostwo i wydział powiatowy nie miały własnego pomieszczenia, że szpital winien być przebudowany i t. p.

Ludność nie odczuwała potrzeby poprawy, wprost przeciwnie była nawet dość niechętnie do wszelkich inowacyj nastawiona. Wszystko spało. Bo nie inaczej jak błogim snem nazwać można to, że do 1933 r. wybudowano w powiecie tylko 1 budynek szkolny — siedmioklasowej szkoły w mieście powiatowem i 9 klm. szosy do Łap. Założono wprawdzie 4 spółki drogowe, postanowiono wybudować gmach sejmikowy i przeprowadzić akcję zalesienia nieużytków. Jednak działalność spółek drogowych ograniczyła się prawie wyłącznie do nadmiernych kosztów administracyjnych. Na budowę gmachu sejmikowego zaciągnięto pożyczkę około 65 tys. złotych w złocie, a na zalesienie nieużytków wysoki kredyt ze źródeł zdaje się rządowych. Gmach sejmikowy nie stanął, nieużytki leśne nadal są nieużytkami. Pozostały pięknie wyrysowany plan budynku na papierze i konieczność spłaty zaciągniętych pożyczek.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Wysokiem-Mazowieckiem zamknęła obrót około ¼ miljonowym deficytem, narażając swych członków na pięciokrotną odpowiedzialność.

Późno, bo dopiero około 1933 r. następuje w powiecie ocknienie. Zmienia się nastawienie psychiczne ludności. Rzucone zostaje hasło: „Kryzys zwalczymy, jeśli o nim przestaniemy mówić". Na apel gospodarza powiatu staje do pracy szereg młodych działaczy społecznych. Ożywia się życie kulturalno-oświatowe. Powstaje szkoła średnia handlowa.

Hodowla bydła rasy czerwonej polskiej, którego powiat jest pepinierą, zostaje rozbudowana na racjonalnej podstawie. W r. 1934 zorganizowany zostaje w Szepietowie pokaz-targ bydła czerwonego i takie pokazy powtarzają się corocznie. Nadzór państwowy nad buhajami rozciągnięty zostaje na wszystkie gminy. Tworzy się 5 kół kontroli obór i 5 kół hodowli bydła. W roku 1934 wywozi powiat do innych ziem państwa 200 sztuk bydła zarodowego.

Poprawiona zostaje hodowla konia remanentowego i organizuje się koło hodowców konia. Eksport świń bierze w swe ręce Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa, która od jesieni 1935 do kwietnia 1936 r. eksportuje na sumę 220 tys. zł.

Równolegle z tem rozwija się praca nad podniesieniem kultury rolnej. Ożywia się szkoła rolnicza męska w Krzyżewie, budzą się z odrętwienia kółka rolnicze, których jest obecnie 38. Kół gospodyń wiejskich jest 22.

W budownictwie szkolnem ruch duży. Wybudowano od 1933 r.—sześć nowych budynków szkolnych, 11 szkół jest w budowie.

Hasło zabrukowania osiedli realizuje się pomyślnie — dotychczas wybrukowano 21 klm.

Roboty wodno-meljoracyjne w poprzednim okresie zupełnie zaniedbane, posunęły się w ostatnich latach znacznie naprzód.

Jeżeli dodamy do tego akcję podniesienia kulturalnego wyglądu miast, urządzenie targowic, wybudowanie nowej rzeźni w Sokołach, będziemy mieli obraz dorobku gospodarczego za ostatnie 3 lata. A pozatem plany na przyszłość, częściowo już realizowane, jak np. budowa udziałowej, rolniczej cukrowni w Szepietowie. Dytychczasowy bilans pracy gospodarczej i oświatowej za ostatnie 3 lata w powiecie wysoko-mazowieckim zapowiada jej dalszy pomyślny rozwój, tembardziej że powiat ma po temu wiele sprzyjających warunków. Wszak przeważa w nim typ gospodarstwa średniego, 20-hektarowego, a więc obecnie w rolnictwie najwięcej opłacalny.

Na Fundusz Obrony Narodowej

Na walnem zgromadzeniu rzeźników i wędliniarzy chrześcijan m. Białegostoku zapadła uchwała, aby opodatkować się na Fundusz Obrony Narodowej po 30 gr. od każdej ubitej sztuki nierogacizny w rzeźni miejskiej, na okres 3-miesięczny.

* * *

W administracji naszej złożył p. por. Wacławski 20 zł. 10 gr. na Fundusz Obr. Nar.—złożone przez grono osób dn. 11.VII.

Z kasy pomocy leczniczej pracowników miejskich

Dziś o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Zarządu Miejskiego posiedzenie rady kasy pomocy leczniczej pracowników miejskich, na którem omawiane będą sprawy bieżące.

Zatargi w fabrykach włókienniczych

W przędzalni Wolfa Szlachtera wybuchł zatarg z robotnikami na tle nieprzyjęcia do pracy dodatkowego wilkarza. Do zatargu doszło również w fabryce włókienniczej Margolisa i Morduchowicza przy ul. Mickiewicza 43, gdzie robotnicy domagają się zwiększenia obsługi przy selfaktorach o 3 wózlarki.

Sprawy powyższe będą w dniu dzisiejszym przedmiotem obrad zebrania delegatów w lokalu związkowym przy ul. Jurowieckiej 10, gdzie ma zapaść decyzja w sprawie ewentualnego wszczęcia akcji strajkowej.

Dziś otwarcie cyrku Staniewskich

Dziś o godz. 8.30 wiecz. na placu „Wyzwolenia" odbędzie się otwarcie cyrku i miasteczka liliputów.

Na program cyrku liliputów składają się: popisy doskonałej woltyżerki na nieosiodłanym koniu, popisy grupy dżokejskiej, akrobatycznej, ekwilibrystycznej, gimnastyków napowietrznych, muzykalnych klownów i szereg innych atrakcyj wykonywanych przez najmniejszych ludzi świata, których pozatem można oglądać w ich najmniejszem na świecie miasteczku, z własnym kościołem, ratuszem, remizą straży ogniowej, urzędem skarbowym, policją, pocztą (codziennie od godz. 2-ej popołudniu).

Dziś o godz. 8.30 wieczorem
OTWARCIE CYRKU STANIEWSKICH
— i —
MIASTECZKA LILIPUTÓW
WSPANIAŁY PROGRAM NIESPOTYKANYCH ATRAKCYJ
Codziennie o godz. 4.30 pop. i 8.30 wiecz.
Miasteczko otwarte codziennie od godz. 2-ej pop.
Wstęp 50 gr. (dorośli), 25 gr. (dzieci).
Cyrk gra bez względu na pogodę, ponieważ dach cyrku jest nieprzemakalny.

Strajk w białostockim przemyśle metalowym

W odlewni żelaza Jowela Gotliba przy ulicy Łąkowej 4 dochodziło do częstych zatargów z robotnikami na tle nieregularnego wypłacania zarobków. W ostatnim czasie nagromadziły się znowu znaczne zaległości, wobec czego robotnicy kilkakrotnie zwracali się do pracodawcy z żądaniem regularnego dokonywania wypłat. Interwencje te nie odnosiły jednak skutku co spowodowało w dniu onegdajszym porzucenie pracy przez wszystkich robotników wspomnianej fabryki w liczbie około 50 osób.

W związku z tem „Związek robotników przemysłu metalowego" w Białymstoku ogłosił powszechny strajk solidarny z robotnikami fabryki Gotliba. Wczoraj wszystkie odlewnie żelaza, fabryki wyrobów metalowych oraz niektóre większe warsztaty ślusarskie były nieczynne.

O godzinie 1 w południe odbył się w lokalu związków zawodowych przy ul. Jurowieckiej 10 wiec strajkujących. Do zebranych przemawiali: sekretarz związku metalowców Kapacyn, robotnik Rukniewski i przedstawiciel okr. komisji klas. związków zawodowych, radny Goldman.

Wobec przybycia wszystkich robotników-metalowców, dokonano wyboru nowych władz związku. Do zarządu weszło 11 osób, w tem dwaj przedstawiciele warsztatów ślusarskich. W końcu zebrania uchwalono odpowiednią rezolucję.

Strajk w fabryce Gotliba trwa w dalszym ciągu. W najbliższych dniach zostanie prawdopodobnie zwołana obustronna konferencja w Inspektoracie Pracy.

Pan Franciszek zabrał posag a żenić się nie chce

Łatwowierność kobieca nie ma granic, kiedy chodzi o upragnione zamążpójście. Kronika policyjna wymienia niemal każdego tygodnia jakąś nieszczęśliwą ofiarę matrymonjalnych złudzeń.

Oto nowy zawód: panna Stanisława Mocarska (Kościelna 10) pomimo nazwiska znamionującego siłę, okazała się słabą, mało odporną istotą, gdyż dała się nabrać na obietnicę małżeństwa. Wczoraj zameldowała policji, że Franciszek Zieliński (Wysoki Stoczek 10) we wrześniu 1935 r. pod pretekstem ożenku wyłudził od niej 150 zł. gotówki, 2 obrączki złote, wart. 25 zł. i welon ślubny wart. 8 zł. Niewierny narzeczony ani gotówki, ani wymienionych przedmiotów nie chce jej zwrócić a pozatem zamierza żenić się z inną.

Nieuleczalna choroba — przyczyną samobójstwa

Wczoraj, około godziny 5-ej popołudniu w mieszkaniu własnem przy ul. Br. Pierackiego 57, usiłował popełnić samobójstwo 31-letni Wacław Chudziński, dozorca domowy.

Wezwane pogotowie Czerwonego Krzyża udzieliło desperatowi pierwszej pomocy lekarskiej. Gdy chciano go następnie przewieść do szpitala, Chudziński początkowo się nie zgodził, oświadczając, że pozostanie w domu.

Po kilku godzinach stan jego pogorszył się jednak do tego stopnia, że wezwane ponownie pogotowie—przewiozło go do szpitala żydowskiego.

Przyczyną desperackiego czynu jest najprawdopodobniej nieuleczalna choroba.

Z Teatru

W czwartek, dn. 16 lipca odbędzie się w „Palace" przedstawienie zespołu artystów Teatru Objazdowego, którzy odegrają znakomitą komedję W. Grubińskiego: „Kochankowie". W rolach głównych wystąpią: J. Butkiewiczowa, St. Zborowski i E. Dziekoński.

Za awanturę po pijanemu

Do Białegostoku przyjechał z Supraśla syn właściciela fabryki olejów, 24-letni Icek Flikier w stanie mocno podchmielonym. Na postoju autobusów podmiejskich wszczął Flikier awanturę z konduktorem, a gdy przybyli policjanci chcieli go uspokoić, rzucił się na nich i począł ich bić pięściami. Sąd starościński skazał go za tę awanturę w trybie przyśpieszonym na dwa tygodnie aresztu. W dniu wczorajszym Flikier przesłuchany został przez sędziego śledczego.

Podrzutek

W nowobudującym się kościele św. Rocha znaleziono dziecko płci męskiej w wieku około 6 mies. Umieszczono je w ochronce przy ul. Dąbrowskiego.

Rozrywki tenisowe garnizonu

W dniu wczorajszym na kortach tenisowych WKS Jagiellonja odbyły się rozgrywki eliminacyjne kadry zawodowej garnizonu białostockiego, które dały następujące wyniki:

Gry pojedyńcze panów: kpt. Halski—por. Sarnecki 6:4, 0:6, 7:5; por. Domański—por. Wasiak 6:2, 6:4; por. Zniszczyński—por. Domański 6:0, 6:4; maj. Weldon—kpt. Halski 6:3, scr.; finał por. Zniszczyński — maj. Weldon 6:4, 6:3.

Gra podwójna panów: maj. Weldon, por. Domański—por. Zniszczyński, por. Wasiak 4:6, 6:0 7:5.

Burza gradowa

Dnia 12 nad terenem powiatu wołkowyskiego przeszła silna burza, podczas której w osadzie Liwerpol, (gm. Łysków) grad wybił szyby w oknach domów oraz zniszczył zbiory na szkodę 11 gospodarzy. Straty wynoszą około 6000 zł.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: O. Gessnera, M. Piłsudskiego 18 i B-ci Kuryckich, Sienkiewicza 34

Nocne pogotowie lekarskie

tel. 5-03 „Linas Hacedek".

MODERN Ze względu na wielkie koszta i wysoką wartość filmu CENY OD 40 gr.
Pocz. 6.30, 8.20, 10.10 DAWNO OCZEKIWANA PREMJERA
PRZEBOJOWY FILM NAJNOWSZEJ PRODUKCJI wytw. „PARAMOUNT" na sezon 1936/37
POCZYTNA POWIEŚĆ—NAJPOPULARNIEJSZYM FILMEM
NA ZGLISZCZACH SZCZĘŚCIA...
Film, który wyciska łzy z oczu i pozostawia niezatarte wrażenie
W rolach głównych
Bohaterka filmu „ZALEDWIE WCZORAJ"
Margaret Sullavan
Randolph Scott i Dickie Moore
Wspaniałe sceny batalistyczne | Chóry Murzynów | Mocne akcenty dramatyczne

Magazyn konfekcji damskiej
HALINA
Białystok, Sienkiewicza 12.
Podaje do łaskawej wiadomości P. T. Pań, że z dniem 15 bm. rozpoczyna
WYPRZEDAŻ POSEZONOWĄ
sukien, kompletów, bluzek, szlafroków, piżam oraz płaszczy impregnowanych
po cenach zniżonych.

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Białymstoku
poszukuje lokalu
o ogólnej powierzchni do 500—530 metrów kwadratowych, możliwie w śródmieściu.
Pożądany korytarzowy rozkład pokojów.
Zgłoszenia do Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w godzinach: od 8-ej do 15-ej.

proszki dla dorosłych ze zn. fabr.
KOWALSKINA
stosuje się przy uporczywych BÓLACH GŁOWY

Dr. A. Adamowicz
Weneryczne, niemoc, skórne
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17, telef. 6-40.
Godziny przyjęć: 9—1 i 4—7 wiecz.

APOLLO Dziś Początki 6.30, 8.20 i 10.15
Ceny od 25 groszy
Ulubienica Białegostoku FRANCISZKA GAAL
Paul Hörbiger — Szöke Szakal
w przepięknym filmie
SKANDAL W BUDAPESZCIE

LeKarz-dentysta
I. SZMIGELSKI
powrócił
przyjmuje od 9-ej — 3-ej, 4-ej — 8-ej
Rynek Kościuszki 13, tel. 5-86.

Doktór M. KANEL
weneryczne, skórne, włosów
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Ogłoszenia drobne

Gdy Panie wyjadą na letnisko, panom polecamy Obiady u Brzostowskiej Pierackiego 27. Są najlepsze.

Sprzedam folwark 34 ha. powiat grodzieński. Informacje: Zdrojewski, poczta Miadzioł.

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Białegostoku na imię Leona Michalskiego zam. ul. Pierackiego 67.

NIE TRZEBA czekać do pierwszego. „Dziennik Białostocki" można zaprenumerować każdego dnia w miesiącu.

„ŚWIAT" Sala dobrze wentylowana — przyjemny odpoczynek w upalne dnie Ceny od 25 gr.
Dziś
Wspaniały dramat na tle życia emigracji rosyjskiej
Pocz. 6
Książe Woroncow
W rolach głównych Brygida Helm, Albrecht Szoenhals, Hansl Knotech
Gra o miłość! Gra o miljony! na tle bajecznej wystawy.

Wydawca - Redaktor - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki", Legjonowa 1, Telef. Nr. 63.